Rok I. Warszawa, Środa 21 Sierpnia 1929 r. Nr. 189

POLSKA

Administracja: Krak. Przedm. 71. Tel. Redakcji 503-59. Administracji 240-15.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

PRZESTROGA

Niedawno wydaną w Słonimie książkę p. Walerjana Charkiewicza „Zmierzch Unji Kościelnej na Litwie i Białorusi" powinni przeczytać nietylko ludzie interesujący się przeszłością naszych Kresów Wschodnich, nietylko działacze misyjni, ale również zawodowi politycy i publicyści. Szczególnie zaś pożyteczne będzie dzieło to dla naszych lewicowców i radykalistów wszelkiego autoramentu, wypowiadających wojnę Kościołowi, gdyż dowiedzą się, iż ich zapędy są właściwie niczem innem, tylko dalszym ciągiem tej roboty, którą rozpoczęli smutnej pamięci likwidatorzy Unji kościelnej...

Społeczeństwo polskie wie dobrze o męczeństwie unitów podlaskich i chełmskich, ale niewiele interesowało się dotąd tragedją unitów w 1839 r. na obszarach Litwy, Białorusi i Rusi, i nie wie nawet, że był to cios dla polskości o wiele silniejszy i gorszy w skutkach, niżli przegrane i krwawo stłumione powstania.

Wskutek podstępnej kasaty Unji olbrzymie obszary kraju hen po Dniepr, Witebszczyznę i stepy Chersońskie z miljonami ludzi stracone zostały dla Kościoła i na zawsze dla Polski. Ze zmianą wiary zmieniło się oblicze duchowe kraju — gdzie była Polska, tam stanęła Rosja, gdzie rozwijała się kultura chrześcijańska, tam zapanowało ciemne barbarzyństwo moskiewskie i powrót faktyczny do pogaństwa... Byli Unici mówili często na pytanie jakiej są wiary:

— Byliśmy wiary polskiej, a teraz niewiemy...

Różne wydawano dotąd sądy o Unji kościelnej. Większość historyków polskich, z punktu widzenia polityki narodowej, wypowiadała się o niej wręcz nieprzychylnie. Dlaczego? Oto masy ludu polskiego, kolonizując obszary wschodnie Rzeczypospolitej, wskutek braku kościołów i księży łacińskich, przeszły na obrządek unicki, wsiąkły w morze ruskie i z biegiem czasu, po kasacie Unji, stały się obce zupełnie narodowi polskiemu, powiększając owczarnię prawosławną...

Tak było w istocie. Ale nie jest to winą Unji, że magnaci nasi, posiadacze setek miast i wsi na Kresach, nie dbali o budowę kościołów i potrzeby religijne ludu polskiego w odpowiedniej mierze.

Trzeba przedewszystkiem pamiętać i o tem, że Unja w końcu XVIII i początku XIX w. w. była już właściwie wyznaniem polskiem. Ksiądz unicki niczem się zewnętrznie nie różnił od księdza łacińskiego, nie czyniono też różnicy w społeczeństwie polskiem pomiędzy klerem obu obrządków. Język polski panował w cerkwi unickiej jako język kazań i modlitw dodatkowych, jako język domowy na plebanji. O.O. Bazyljanie, o czem nie wielu dziś wie, chętnie przyjmowali w swe szeregi łacinników, t. j. rdzennych Polaków, tak, że w 1832 w 37 klasztorach Bazyljańskich na 313 zakonników było 129 łacinników. W szeregu klasztorów większość zakonników składała się z łacinników.

Duchowieństwo unickie kształciło się w naszym Uniwersytecie Wileńskim, a O.O. Bazyljanie utrzymywali cały szereg szkół polskich średnich i niższych.

Jaki to miało wpływ na masy ludu — nie trzeba dodawać. My dziś nawet nie wyobrażamy sobie, jaka olbrzymia różnica cywilizacyjna zachodziła przed 100 laty pomiędzy Rosją, a Ziemiami Wschodniemi Rzeczypospolitej.

Pod koniec więc swego istnienia była Unja na naszym wschodzie twierdzą polskości i kultury zachodniej. Któż był inicjatorem jej zniesienia, czyjemi rękami dokonał rząd carski tego haniebnego, wołającego o pomstę do nieba, dzieła?

Likwidatorami Unji byli ludzie polskiego pochodzenia, stanu nieraz szlacheckiego, wychowańcy polskiego Uniwersytetu w Wilnie; metropolita Józef Siemaszko, arcybiskup Bazyli Łużyński, Antoni Żabko, późniejszy arcybp. praw. Placyd Jankowski i inni.

Z tej samej alma mater, z której wyszli Filomaci z nieśmiertelnym wieszczem narodu Adamem i tylu bojowników polskości — wyruszyli na drogę życia najpodlejsi zdrajcy i karjerowicze, zaprzańcy narodowości i wiary ojców.

Dziwne zaiste sprzeczności. Czy jednak nie należy szukać rozwiązania zagadki w Wileńskiem Głównem Seminarjum Duchownem, którego unikało duchowieństwo łacińskie, szczególnie zakonnicy, a chętnie posyłali do niego swych wychowanków Bazyljanie i świeckie duchowieństwo unickie?

Raziło katolików rzymskich, że Seminarjum Główne podlegało władzy człowieka świeckiego, którym mógł być niekatolik, a nawet niechrześcijanin. Wreszcie duch wykładów pozostawiał dużo do życzenia. Podręcznik teologji dogmatycznej Klüpfela przesiąknięty był józefinizmem... Wydało to swoje owoce, trujące i zgubne. Dostojnicy uniccy, którzy wyszli z tego zakładu, złożyli potem dowody, że nic ich nie obchodził ani Bóg, ani Kościół Jego... Takie skutki dała laicyzacja duchowna...

Z Unją runęła polskość nad Dnieprem, Słuczą, Bohem, Dniestrem... Jeśli przed rewolucją rosyjską w rękach polskich znajdowała się przynajmniej w rękach Polaków, to za kordonem bolszewickim śladu po niej nie zostało. A w granicach Rzeczypospolitej, na skrawku dawnych Ziem Wschodnich własność polska kurczy się z rokiem każdym.

Któż na kresach naszych reprezentuje dziś polskość i jest jej twierdzą i obroną? Czy władze wojewódzkie i powiatowe? Czy utrakwistyczne szkoły polsko-ukraińskie. Sądzimy, że to nie wystarcza. Jedyną odwieczną twierdzą polskości na Wschodzie Rzeczypospolitej jest Kościół Katolicki, jego świątynie i jego kapłani.

Śmiało powiedzieć można, że gdyby usunięto wpływy Kościoła na życie społeczne i szkoły — zostałaby na Kresach policja polska, ale zginęłyby resztki niewynarodowionego dotąd, opuszczonego ludu polskiego. Szkoła polska na Kresach bez religji — byłaby szkołą, wychowującą przyszłych zaprzańców.

I dlatego ci, którzy godzą dziś w Kościół Katolicki — godzą w mocarstwowe stanowisko Polski, chcą, sami może o tem nie wiedząc, odpolszczyć nasz Wschód, skurczyć obszar Rzeczypospolitej.

Ślepotą jest również niedostrzeganie olbrzymiej pracy kleru katolickiego w tych stronach i lekceważenie ciężkich warunków tej pracy. O poparciu jej nie myślą ani Rząd, ani Sejm, ani szersze koła społeczeństwa. I to będzie się na nas mściło!

Leon Radziejowski.

PROTEST POLSKI W GDAŃSKU

GDAŃSK, (PAT). — Prezes koła polskiego w Sejmie gdańskim dr. Moczyński zgłosił w dniu dzisiejszym interpelację z powodu niezatwierdzenia wójta polskiego w gminie Postołowie w W. M. Gdańsku. Ludność Postołowa, w przeważnej części polska, wybrała swego czasu wójtem, Tisslera, którego wyboru landrat nie zatwierdził, nie podając motywów. Wobec tego mieszkańcy gminy Postołowa wybrali wójtem żonę Tisslera, jednakże landrat ponownie odmówił zatwierdzenia wyborów, nie podając tak samo żadnego powodu. Poseł Moczyński domaga się od Senatu W. M. Gdańska wyjaśnień, z jakich powodów nastąpiło odmowne załatwienie w obydwu wyjadkach.

Równocześnie pos. Moczyński zgłosił drugą interpelację w sprawie zachowania się pewnej części ludności niemieckiej w Gdańsku w czasie przewożenia zwłok śp. mjr. Idzikowskiego przez Gdańsk w dniu 17 bm. p. Moczyński oświadcza w tej interpelacji, że w chwili nadejścia pociągu na stację, tłum Niemców, zebranych na ulicy, sąsiadującej z dworcem, obrzucił obelgami Polaków, żegnających ś. p. mjr. Idzikowskiego, przyczem policja nie poczyniła żadnych kroków, aby udaremnić tę prowokację skierowaną przeciwko ludności polskiej.

NIEPOKOJE W AUSTRJI

WIEDEŃ. (AW). — Akcja Heimwehry przybiera coraz to szersze rozmiary. Heimwehra przeprowadza szereg demonstacyj, mimo zakazów.

W kołach politycznych krążą pogłoski, jakoby Heimwehra przygotowywała się do decydujących wystąpień na jesieni rb. Twierdzą tu, iż Heimwehra posiada liczne składy broni. Jeden z takich składów u księcia Stahremberga został wykryty, jednak znaleziono tam bardzo niewiele broni, nagromadzonej w większych ilościach w innych składach. W odpowiedzi na poczynania Heimwehry socjaliści austrjaccy, odpowiadają również demonstracjami, przyczem zazwyczaj dochodzi do starć. Tak więc w Saint Lorenzen w Styrji doszło wczoraj do krwawych starć między Heimwehrą a socjalistami. Jedna osoba poniosła śmierć na miejscu, pięć zaś jest ciężko rannych. Oddano większą ilość strzałów rewolwerowych. Również z innych miejscowości donoszą o starciach, które jednak, dzięki interwencji policji, miały charakter bezkrwawy.

WIEDEŃ, (PAT). — Wiadomości o wypadkach w St. Lorenze wywołały silne wrażenie w kołach robotniczych. Według doniesień „Arbeiter Zeitung", w wielu przedsiębiorstwach metalurgicznych, wybuchł strajk. Mężom zaufania udało się jednak skłonić robotników do powrotu do pracy. Postanowiono wyczekiwać uchwały konferencji mężów zaufania, która została zwołana na dzisiejszy wieczór. Komuniści rozwinęli gorącą agitację za strajkiem generalnym. Prasa wiedeńska ocenia naogół spokojnie wypadki, jakie zaszły w St. Lorenze. „Neue Freie Presse" wzywa rząd do przeprowadzenia natychmiastowego rozbrojenia wewnętrznego. „Die Stunde" najniebezpieczniejszy objaw widzi w tem, że obie strony zbroją się mimo zakazu i że nie szanują zarządzeń władzy. „Arbeiter Zeitung" twierdzi, że zajście było z góry uplanowane przez Heimwehre, robotnicy jednak mieli się na baczności. Socjal-demokraci nie dadzą się sprowokować, gotowi są jednak uczynić wszystko, ażeby stłumić w zarodku zamach faszystowski. „Neues Wiener Tageblatt" donosi, że kanclerz Streruwitz, który dziś wrócił do Wiednia, konferował z miarodajnemi czynnikami, które oceniają sytuację spokojnie. Władze są przekonane, iż policja, żandarmerja i wojsko są dostatecznie silne, aby utrzymać w Austrji spokój. Planowane jest wydanie w najbliższym czasie zakazu urządzania wszelkich obchodów publicznych przez formacje wojskowe, nadto zaostrzony będzie zakaz noszenia broni.

DZIEŃ POLITYCZNY

P. PREZYDENT RZPLITEJ

P. Prezydent Rzplitej powrócił w niedzielę wieczorem z Katowic, gdzie bawił na uroczystościach 10-lecia I-go Powstania na Górnym Śląsku, do Spały. P. Prezydent przybędzie w ciągu bież. tygodnia do Warszawy, celem załatwienia bieżących spraw państwowych. W połowie września uda się P. Prezydent do Grudziądza, celem zwiedzenia znajdujących się tam szkół wojskowych.

P. MARSZAŁEK PIŁSUDSKI

P. Marszałek Józef Piłsudski wyjechał samochodem z Druskienik do Wilna, celem odwiedzenia rodziny. Pan Marszałek przybył tu w godzinach popołudniowych i zamieszkał u wojew. p. Raczkiewicza w pałacu reprezentacyjnym. W dniu tym po wielkich upałach nawiedziła Wileńszczyznę gwałtowna burza, która zaskoczyła p. Marszałka w drodze, w okolicy Ejszyszek, na terenie województwa nowogródzkiego, blisko granicy województwa wileńskiego. Samochód pana Marszałka napotkał po drodze na przeszkody w postaci kilku drzew, obalonych tu i owdzie przez wicher. Ludność miejscowa i robotnicy, pracujący na gościńcu, poznawszy pana Marszałka, witali go ze czcią i przejęciem i spieszyli skwapliwie na pomoc, pracując energicznie, aby jaknajspieszniej oczyścić drogę. Pan Marszałek Piłsudski, przybywszy do Wilna, zarządził, aby natychmiast wypłacono wspomnianym robotnikom i ludności stosowne wynagrodzenia za pracę przy oczyszczaniu gościńca.

WOJNA CHIŃSKO-SOWIECKA

Koncentracja wojska.

NANKIN, (PAT). — Minister Spraw Zagranicznych Wang potwierdził, iż rząd polecił Czang-Suen-Liangowi wysłać 60 tys. żołnierzy na front mandżurski w celach obronnych, z uwagi na grożną sytuację i wypady wojsk sowieckich poza granicę. Minister zaznaczył, iż rząd gotów jest w razie potrzeby wysłać dalsze posiłki.

MUKDEN, (PAT). — Czang-Suen-Liang został zawiadomiony, iż rząd narodowy wysyła w kierunku północnym z Pukou znaczne oddziały wojska, które poddane zostaną jego rozkazom. Wojska te w razie potrzeby mają być użyte w Mandżurji.

WIEDEŃ, (PAT). — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Londynu za depeszą waszyngtońską „Exchange Telegraph", że poseł chiński ogłosił następujące oświadczenie rządu chińskiego: „Wysłanie 60.000 żołnierzy nad granicą mandżurską nastąpiło celem zapobieżenia powtórzeniu się naruszenia terytorjum chińskiego przez wojska rosyjskie. Wysłanie tych wojsk nie oznacza jednakże stanu wojennego.

SZANGHAJ, (AW). — Z Mukdenu donoszą, iż gubernator Mandżurji Czang-Sue-Lang wydał rozporządzenie zmobilizowania 5 nowych brygad, a mianowicie 4 brygady piechoty i 1 brygadę kawalerji.

MOSKWA, (PAT. TASS).—Prasa sowiecka w Charbinie podaje, że dowódca wojsk chińskich wysłał do stacji pogranicznych Mandżurji i Pogranicznaja wiele tanków, 10 samolotów oraz liczny zapas amunicji. Do stacji tych przybyły grupy oficerów chińskiego sztabu generalnego. Władze chińskie zezwoliły białogwardzistom na formowanie nowych oddziałów które będą skierowane na granicę.

Dalsze walki.

WASZYNGTON, (PAT). — Konsul Stanów Zjednoczonych w Charbinie doniósł departamentowi stanu, że doszło do walk między wojskami chińskiemi, a niewielkiemi oddziałami sowieckiemi, które przeszły na terytorjum chińskie w okolicy st. Pogranicznaja. Liczba zabitych po stronie wojsk chińskich dochodzi do 200.

TOKIO, (AW). — W związku ze starciem wojsk chińskich i sowieckich na północo - zachód od stacji Pogranicznaja, nadchodzą wiadomości, iż bezpośrednio po starciu wojska sowieckie cofnęły się.

CHARBIN, (AW). — Według nadchodzących tu wiadomości na tyłach wojsk sowieckich skoncentrowanych na pograniczu, rozwija się akcja dywersyjna, organizowana przez grasujących tam „białych instruktorów". Instruktorzy organizują miejscową ludność i dopuszczają się aktów terrorystycznych. Ostatnio uczyniono zamach na niewielki most kolejowy przed stacją Pogranicznaja, usiłując go wysadzić w powietrze. Posterunek sowiecki zaalarmował oddział wojska i zamach udaremnił. Z dywersantami stoczono krwawą walkę.

LONDYN, (AW). — W odległości 100 klm. na północ od stacji Mandżurja doszło do krwawej bitwy między armją czerwoną, a wojskami chińskiemi i oddziałami białogwardyjskiemi. Wojska chińskie cofnęły się. Przy przeprawie wojsk chińskich przez rzekę Argun wielu żołnierzy poniosło śmierć w nurtach rzeki. Również donoszą o starciu oddziału białogwardyjskiego z armją czerwoną w pobliżu Błagowieszczeńska. Jak wynika z dotychczasowych doniesień największą aktywność wykazują oddziały chińskie i sowieckie na odcinku granicznym, prostopadłym do linji kolei wschodnio - chińskiej. Na tym odcinku należy też oczekiwać decydujących starć.

MOSKWA, (PAT). (TASS). — Z Błagowieszczeńska donoszą, że wojska chińskie i białogwardyjskie strzelały do monitora sowieckiego, płynącego Amurem w odległości 150-ciu klm. na północny wschód od Błagowieszczeńska. W tym samym okręgu i w okręgu jeziora Hanka oraz stacji Pograniczna wojska chińskie strzelają stale do oddziałów sowieckich oraz spokojnej ludności. Wszelkie próby ze strony chińskiej przenikania na terytorjum sowieckie napotykają na zdecydowany opór oddziałów armji czerwonej.

Nota Sowietów do Chin.

MOSKWA, (AW). — Rząd sowiecki wystosował notę do centralnego rządu chińskiego w Nankinie w sprawie licznych wypadków przekroczenia granicy przez oddziały chińskie i białogwardyjskie. — Rząd sowiecki domaga się zaprzestania kroków zaczepnych, przyczem nota zawiera długi spis miejscowości, w których wojska chińskie rozpoczęły akcję zaczepną, przekraczając granicę. Nota sowiecka atakuje rząd chiński za dopuszczenie do działania na terenie Mandżurji oddziałów białogwardyjskich.

Napady Chunchuzów.

LONDYN, (AW). — Z Tokio donoszą, iż równolegle do akcji wojsk chińskich i sowieckich na terenie pogranicza poczęły grasować bandy Chunchuzów, dokonywujących licznych grabieży. Tak więc Chunchuzi na własną rękę dokonali napadu na osady Newskoje i Iljinka po stronie sowieckiej. Poczem wycofali się szybko z łupem w postaci koni. Podczas napadu została śmiertelnie raniona jedna z mieszkanek. Również po stronie chińskiej Chunchuzi w miejscach, niezbyt ochranianych przez wojska grabią osady przeważnie jednak już przez mieszkańców opuszczone.

Spisek komunistyczny.

LONDYN (AW).—Z Charbinu donoszą, iż policja chińska wykryła spisek komunistyczny, mający na celu walkę z władzami chińskiemi przez wysadzanie mostów i uszkadzanie urządzeń portowych w południowej Mandżurji.

Aresztowania.

TOKIO, (AW). — Korespondent charbinski „Tokio Assahi" donosi, iż od dnia 13 sierpnia na terenie całej Mandżurji aresztowano 1.500 obywateli sowieckich. W Charbinie zatrzymano 400, w Chajlarze 200 w Buchedzie 100, na stacji Pogranicznej 160, a na stacji Mandżurji 125 ludzi. Obywatele sowieccy w wypadku dostatecznej ilości dowodów działania na szkodę Chin mają być przekazani sądowi, pozostali zaś wysłani do obozów koncentracyjnych. Obóz koncentracyjny obywateli sowieckich znajduje się w Chajlarze. Już obecnie przebywa tam około 1000 ludzi.

POWRÓT EX-KAIZERA

PARYŻ. (AW). — Libre Belgique podaje rozmowę swego berlińskiego korespondenta z Ministrem Spraw Wewnętrznych Rzeszy Severingiem. W rozmowie tej Severing oświadczył, iż zasadniczo konstytucja niemiecka nie sprzeciwia się powrotowi Wilhelma II-go do Niemiec. Powrót ex-kajzera jest dopuszczalny i możliwy. Na pytanie, czy fakt taki zagrażałby republice niemieckiej Severing oświadczył, iż nie może być o tem mowy. Oczywiście powrót Wilhelma skomplikowałby wewnętrzną sytuację polityczną i z tych względów życzyćby sobie należało, aby wogóle nie nastąpił. Wszelkie zakusy jednak rozbiją się o wolę ludności, która w 75 proc. stoi wiernie przy republice.

CZECHOSŁOWACJA A NIEMCY

PRAGA, (PAT). — „Narodni Politika" dowiaduje się, że pertraktacje, dotyczące traktatu handlowego z Niemcami wznowione zostaną we wrześniu r. b. — Wątpliwe jest, czy traktat zawarty będzie w całej rozciągłości, gdyż z obu stron powstały wielkie trudności. W każdym razie koła zainteresowane są zdania, iż uregulowane zostaną najważniejsze zagadnienia, dotyczące stosunków handlowych między Czechosłowacją, a Niemcami.

KONFERENCJA W HADZE

Niemcy i plan Younga.

HAGA, (PAT). — Jedna z najwybitniejszych osobistości delegacji niemieckiej udzieliła wczoraj korespondentowi PAT. p. Szmidtowi następujących wyjaśnień o zamiarach delegacji niemieckiej:

„Rząd Rzeszy, stojąc na stanowisku, że wprawdzie pod względem prawnym zobowiązany jest do zapłacenia w dniu 1 września r. b. pełnej raty annuitetu, wyznaczonego przez plan Dawesa, — uważa jednak, że pod względem psychologicznym i moralnym zwolniony jest od tego obowiązku, ponieważ mógł od dłuższego czasu liczyć się z tem, że plan Younga, przyjęty przez konferencję ekspertów wszystkich państw zainteresowanych wejdzie w życie jeszcze przed tą datą. Wobec powyższego rząd niemiecki będzie starał się o odroczenie spłaty pełnej raty Dawesa i o zastąpienie jej odnośną niższą ratą, wyznaczoną przez plan Younga. Rząd Rzeszy ma przytem nadzieję, że jeszcze przed zakończeniem konferencji w Hadze, dojdzie do odpowiedniej umowy prowizorycznej z państwami wierzycielskiemi. O ile rząd niemiecki nie uzyska takiego częściowego, su przyjścia ostatecznego planu Younga, i o ile nie otrzyma deklaracji co do ostatecznego terminu ewakuacji, a wreszcie jeżeli stanowisko niemieckie w sprawie charakteru komisji koncyljacyjno-konstatacyjnej nie zostanie uwzględnione, w takim razie rząd niemiecki wystąpi z bardzo energiczną krytyką dotychczasowej działalności konferencji i wysunie na plan pierwszy trudności, na jakie napotka w niemieckiej opinji publicznej polityka ministra Stresemanna w razie niepowodzenia".

Okupacja Nadrenji.

BERLIN, (PAT-. — „Vossische Zeitung" i „Berliner Tageblatt" stwierdzają w depeszach z Hagi, że po rozmowach wczorajszych między Briandem i Stresemannem i po naradach mocarstw okupacyjnych z przedstawicielami Niemiec przeważało w kołach politycznych Hagi przekonanie, że Briand w czasie rozmów poniedziałkowych nie zakomunikował jeszcze ministrowi Stresemannowi terminu ewakuacji. Biuro Wolffa, donosząc z Hagi o tych rozmowach oświadcza tylko, że rozmowa ministra Stresemanna i Brianda miała charakter osobisty i poufny i że o jej treści nie będzie wydany żaden komunikat.

BERLIN, (PAT). — Prasa nacjonalistyczna berlińska oburzyła się wczoraj na doniesienie belgijskiej agencji, zapowiadającej, że Belgja swoje oddziały okupacyjne w razie ewakuowania strefy drugiej przenie sie do strefy trzeciej aby utrzymać międzynarodowy charakter okupacji. Prasa prawicowa w związku z tem zdradza coraz większą niecierpliwość i nerwowość. Nawet demokratyczny „Berliner Tageblatt" ostatnio podał telegram swego korespondenta haskiego, zdradzający również nastrój nerwowy. Korespondent haski p. Günter Stein nazywa dwa pierwsze tygodnie konferencji haskiej nietylko bezpłodnemi ale nawet deprymującemi oraz śmiesznym prologiem do prawdziwych rokowań. P. Stein wyraża nadzieję, że ostatnie tygodnie konferencji, czy to w Hadze, czy w Genewie, czy też gdziekolwiek indziej, przyniosą politykę większych gestów i naprawią dotychczasowe fatalne wrażenie.

PARYŻ, (AW). — Prasa paryska donosi z Hagi, iż w czasie wczorajszych rozmów doszło do ostrej wymiany zdań między Briandem a Stresemannem w kwestji opróżnienia Nadrenji. Briand stwierdził mianowicie, iż ewakuacja trzeciej strefy okupacyjnej w Nadrenji nastąpić może dopiero po ratyfikowaniu planu Younga w tej czy innej formie przez parlamenty wszystkich zainteresowanych krajów i to nie wcześniej, jak w ciągu 10-miesięcy od tego terminu. Wówczas dopiero strefa koblencka będzie mogła być opróżniona. Również wynikła różnica zdań w związku z zagadnieniem, kto ponosi koszty ewakuacji. Briand domagał się od Niemiec zwrotu tych kosztów.

Walka o miejsce konferencji.

HAGA, (PAT). — W kołach konferencji haskiej coraz bardziej dyskutowana jest kwestja miejsca nowych rokowań po Genewie. W kołach delegacji francuskiej wymieniają Lozannę, w kołach delegacji niemieckiej Baden-Baden, w kołach delegacji angielskiej Hagę, jako najprawdopodobniejsze miejsce dalszych rokowań.

Nowa konstelacja europejska.

HAGA, (PAT). — Liberalny „Hot Vaterland" charakteryzuje ostro przemówienia Snowdena i równie ostro komentarze prasy paryskiej, jako pierwsze narazie potyczki między mocarstwami europejskiemi, przygotowujące nową organizację europejską, konieczną od chwili zmiany polityki angielskiej. Paryż i Rzym muszą, zdaniem dziennika zorjentować się w ten sposób, jak daleko posuwać się będzie samodzielność polityki angielskiej oraz muszą zbadać możliwości, jakie między niemi moga wyniknąć. Paryż pozatem musi zbadać, szanse ofert berlińskich. Dopiero gdy stosunki zarysują się wyraźniej można będzie mówić o organizacji banku i o prawdziwem uregulowaniu sprawy długów.

ROZBROJENIE NA MORZU I SNOWDEN

LONDYN, (PAT). — Dnia 19 b. m. nastąpiło ponowne spotkanie premjera angielskiego MacDonalda z ambasadorem Stanów Zjednoczonych.

Do rozmowy tej londyńskie koła polityczne przywiązują wielką wagę, twierdząc, że gen. Dawes przywiózł MacDonaldowi kompletne propozycje amerykańskie co do rozbrojenia na morzu.

W piątek gen. Dawes odwiedzi ponownie MacDonalda z okazji nadania premjerowi angielskiemu obywatelstwa honorowego miasta Elgin i przy tej okazji konferować będzie na temat rozbrojenia morskiego, przyczem ustalony ma być definitywny program pobytu MacDonalda w Ameryce oraz uzgodnienia platformy konferencji jego z Hooverem.

W każdym razie MacDonald, który w końcu miesiąca lub w pierwszych dniach września przyjedzie do Genewy wyjaśni możliwości porozumienia na morzu z Ameryką, aby następnie w czasie posiedzenia Rady i Zgromadzenia Ligi Narodów wysondować stanowisko zainteresowanych również w tej sprawie Francji i Japonji.

Wyjazd MacDonalda do Waszyngtonu ma już być ukoronowaniem dzieła dokonanego przedtem w Europie. Z tego względu a również ze względu na konieczność pozyskania dla rozbrojenia na morzu Francji nie wydaje się prawdopodobnem, aby w Hadze mogło dojść do zerwania po między Francją a Anglją. Taktyka Snowdena zdaje się raczej wyjaśniać, jako zupełnie świadomą i celową akcję przeciągania konferencji i uzyskania atutów dla ewentualnego kompromisu aż do czasu wyjaśnienia rezultatu rozmów MacDonalda zDawesem. Czy w tym względzie bedzie osiągnięty pomyślny rezultat w kwestji planu Younga, zdecydowane zostanie niewątpliwie w drodze kompromisu angielsko - francuskiego, łącznie zkwestją przystąpienia Francji do angielsko-amerykańskiego porozumienia w sprawie rozbrojenia na morzu. W ramach tego kompromisu fundamentem spajającym obie te kwestje będzie wielki kapitał amerykański, który we wszystkich tych kwestjach odgrywa za kulisami najprzedniejszą rolę.

NOWY LOT PRZEZ OCEAN

BERLIN, (PAT). — Biuro Wolffa donosi z Lizbony, że szwajcarski lotnik Käser wystartował w poniedziałek o godz. 7.18 rano w Alverca na jednopłatowcu „Jruge Schweizerland" w towarzystwie obserwatora i mechanika do lotu przez ocean, kierując się w stronę Nowego Jorku.

NOWY JORK, (PAT). — Western - Union donosi drogą kablową, że w poniedziałek o godz. 18-ej według czasu Green[illegible] widziano szwajcarskiego lotnika Kaesera przelatującego nad azorską Terceira.

WYSTAWA TANICH MIESZKAŃ W GANDAWIE

I.

Od końca czerwca czynna jest wystawa tanich mieszkań w Gandawie. Zwiedziły ją tysiące ludzi, nietylko z Belgji ale i z zagranicy, dla których kwestja mieszkaniowa ma w dobie obecnej szczególniejsze znaczenie. Korzystając z nadarzającej się okazji, pojechałem także do Gandawy, by zwiedzić wystawę i pewnych drogowskazów z niej dla naszego społeczeństwa zaczerpnąć.

Wystawa ta została zorganizowaną przez Belgijskie Towarzystwo budowy tanich mieszkań. Aczkolwiek kwestja mieszkaniowa nie występuje w Belgji w całej pełni tak jak u nas, a raczej zjawia się przedewszystkiem w postaci konieczności zastąpienia mieszkań dla zdrowia szkodliwych budowlami dostosowanemi do wymagań higjenicznych doby obecnej to jednak już w 1919 r. pomyślano o tem. Wtedy to bowiem ustawą powołano do życia wspomniane Towarzystwo, którego celem było: 1) organizowanie towarzystw lokalnych czy też okręgowych dla budowy tanich mieszkań i 2) udzielanie na ten cel zaliczek.

Towarzystwo Narodowe więc nie prowadzi budowy domów, lecz czuwa nad tem, by ona była prawidłowo prowadzoną oraz by fundusze publiczne na ten cel przeznaczone, były należycie zużytkowane.

Prowadzące budowę tanich domów organizacje lokalne lub też okręgowe przybierały różne formy zarówno pod względem prawnym, jako też i celu, do którego zmierzały.

Zasadniczą formę stanowią Towarzystwa Budowy Tanich Mieszkań. Mają one charakter wyłącznie społeczny, a powstają przedewszystkiem dzięki inicjatywie gmin. Kapitały ich powstają dzięki wpłatom: przez państwo, prowincję i gminy — po 1/5 oraz — komisję Opieki Społecznej, członków i przedsiębiorców — reszty. Przy założeniu towarzystwa 1/5 określonego kapitału winna być wpłacona. Konkretnie rzecz ujmując, będzie się zbieranie kapitału w ten sposób przedstawiało: Towarzystwo chce wybudować 100 domów po 22.000 fr. Potrzebuje więc na to 2.200.000 fr. Sumę tę mogłoby otrzymać w postaci pożyczki od Towarzystwa Narodowego. Uprzednio jednak musi posiadać 1/5 część kapitału czyli 440.000 fr., na którą to sumę wymienione organizacje wpłacają określone sumy, a reszta dopiero faktycznie może być zaciąganą w Towarzystwie Narodowem. By pożyczkę tę uzyskać, towarzystwo lokalne musi być agregowane przy tej centrali, przedstawić mu plany budowy do zatwierdzenia i składać sprawozdania z budowy. Lokalne towarzystwa budowlane nieraz już przyjmują gotowe plany budowy domów, wypracowane przez Towarzystwo Narodowe. Ma to wielkie znaczenie ekonomiczne, gdyż prawo standaryzacji znajduje w takim wypadku zastosowanie i koszta budowy znacznie się zmniejszają.

Po wykończeniu budowy towarzystwo lokalne wydzierżawia domy, bacząc na to, by czynsz dzierżawy wynosił około 5 proc. od włożonego kapitału, wliczając już w to amortyzację i wszelkie koszta administracyjne. Jeżeliby powstały niedobory — to znowu wspomniane powyżej władze publiczne uczestniczą w ich pokryciu.

Gdy przemysłowcy biorą udział w towarzystwach lokalnych, wpłacając 1/5 kapitału, wtedy odnoszą tę korzyść, że mają prawo żądać przyznania dla ich robotników pewnej dość pokaźnej ilości mieszkań. Socjalny charakter tych towarzystw widnieje w tem, że rodziny liczne znajdują ulgi w czynszu oraz, że przy chęci nabycia domku przez robotnika na własność, związki publiczne przychodzą im z pomocą.

Ten typ towarzystw budowy tanich mieszkań szczególniej się w Belgji rozwinął.

Drugi typ — to kooperatywy, zakładane przeważnie przez organizacje zawodowe. Członkowie są współwłaścicielami wszystkich wybudowanych mieszkań. Związki publiczne: państwo i gmina dostarczają 2/5, a członkowie 3/5 kapitału, przyczem 1/5 musi znowu być efektywnie wpłacona.

Trzeci typ — to indywidualna budowa przez przemysłowców domów dla robotników. Kapitał powstaje z funduszów prywatnych, a państwo udziela pożyczki niewielkiej za pośrednictwem Towarzystwa Narodowego.

Dwa ostatnie typy — to budowa mieszkań dla specjalnych celów.

Otóż Towarzystwo Narodowe, rozwijając swą działalność za pośrednictwem wspomnianych organizacyj, doszło w ciągu lat dziesięciu pracy do poważnych wyników, które chciało społeczeństwu przedstawić. W tym celu zorganizowało w Gandawie wystawę.

Przedewszystkiem tedy zwiedzający tam mieli przedstawiony stan prawny budowy tanich domków oraz poglądowo zilustrowane zadania Towarzystwa Narodowego. Dzięki temu nawet warstwy niższe mogły sobie zdać dokładnie sprawę z organizowania całej akcji, a cudzoziemcy także łatwo się orjentowali w zagadnieniu.

W następnej sali graficznie przedstawiono siedziby i rozwój organizacyj lokalnych. Charakterystycznem przytem jest, że dokładną statystykę podano do 1927 r. włącznie. Wtedy to naliczono 229 organizacyj pierwszego typu, 13 kooperatyw, 13 organizacyj przemysłowców i 6 o charakterze specjalnym.

Ks. Dr. A. Roszkowski.

LISTY Z WOŁYNIA.

DZIKA WIEŚ NAD GRANICĄ

Z żalem żegnałam Zdołbunów, jednak w drodze powrotnej, przyszły refleksje, że nie sztuka pracować w parafjach, urobionych pod względem religijnym, ale trzeba wyruszyć dalej, bliżej granicy bolszewickiej, za Słucz, tam, gdzie już nigdy nikt nie dojedzie, oprócz agitatorów Wyzwolenia i Hodurowców, który wspólnie sieją nienawiść i herezję w dusze ludzkie. A lud jest tak zruszczony, że gdy w Bereznem spotykałam się z włościanami z za Słuczy na zapytanie, czy są Polakami, gdyż fatalnie mówią po polsku, odpowiadali, że są katolikami. To jedno wiedzą o sobie i pamiętają.

Upał, parno, zbiera się na burzę; mamy jednak nadzieję, że jej unikniemy. Dojeżdżamy do Słuczy, którą trzeba przebrnąć wbród, jesteśmy właśnie na środku rzeki, gdy zrywa się wicher i burza. Błyskawice, pioruny, w wózku mamy wodę, a konie już brną po brzuchy w wodzie...

A no, jak misje, to misje, myślę, — żegnając się trochę ze strachem. Chyba nic nam się nie stanie.

Na szczęście woźnica, kilkunastoletni chłopak pełen animuszu twierdzi:

— Czasami, to wszystko w wózku pływa, tak się wody nabiera.

Ładna historja, jak zaczną mi przezrocza i książki pływać w wózku. Lecz jakoś już jesteśmy na drugim brzegu. Za mokliśmy do szczętu, ale mój woźnica pocieszał, że to nic, bo:

— Niedługo wyschnie.

Droga prowadzi lasem, pełno wyboi, korzeni. Las b. zniszczony. Chłopiec bawi mnie rozmową. Mówi z ukraińska tak, że chwilami z trudem go rozumiem. Na zapytanie, czyj to las, odpowiada: pański i wtedy z żalem i nienawiścią mówi o panach... Krajce jego, to mieszczanie czynszownicy. Więc stąd ta nienawiść. W oczach mi stają sceny z Ukrainy, Podola, podczas najścia bolszewickiego, czytane w opisach, słyszane w opowiadaniach.

I myślę, że i tu to samoby się powtórzyło, gdyby sprzyjały okoliczności. A mam wrażenie, że nie wszyscy zdają sobie z tego tu sprawę! Niewątpliwie lepiej byłoby niejeden proces darować, byle nie dopuszczać do takiej nienawiści.

Późno wieczorem zajeżdżamy do Potaszni, wsi leżącej o 18 kilometrów od granicy. Kościół niedawno postawiony z drzewa, właściwie maleńka kaplica. Plebanja — chałupka kryta słomą, ale obrośnięta winem, kryta słomą, dużo też kwiatów na około, robi więc miłe wrażenie.

Ksiądz żyje na tem odludziu w niesłychanie ciężkich warunkach, gdyby nie kilka dziesięcin ziemi, nie miałby z czego żyć. Nawet nie ma za co utrzymać organisty, ani stałego kościelnego, tylko ma gospodarza, który za wynagrodzenie kilku złotych miesięcznie przychodzi obsłużyć. A że to żniwa, więc się nie zjawia.

Cały pierwszy dzień upłynął na zaznajomieniu się z ludźmi — przygotowaniu do wyświetlania przezroczy. Największa pomoc okazała mi nauczycielka ukraińska.

W niedzielę dużo b. ludzi przybyło z dalszych nawet okolic, chętnie słuchając, kupowano książeczki i pisma. A po sumie do nocy siedzieli w szkole ciekawie słuchając i patrząc, zachowując się dość niesfornie, bo i Rusinów było dużo, i trochę żydówek, bo bez tego towarzystwa na kresach ani rusz.

Zaczyna się szerzyć w tych stronach „kościół narodowy", więc na ten temat wiele mieliśmy do mówienia. Jednak tu już Rusini robią wrażenie bardzo niekulturalne, biedni, obrośnięci, jak gdyby się było w głębi Azji, tępota, złość wyziera im z oczu.

Dzieje Potaszni są straszne. Właściciel Rosjanin p. Jakubowski został w czasie inwazji bolszewickiej, zamordowany na żądanie chłopów ze wsi, którzy go osadzili. Nie pochowano go na cmentarzu i do dziś dnia leży pod ogrodzeniem. Po zostałe cztery jego siostry bolszewicy i chłopi miejscowi tak zbili, skatowali, że te nieszczęsne ofiary przywiązały sobie kamienie do szyi i utopiły się w stawie.

Nie pozwolili ich bolszewicy pochować wrzucono je do dołu bez trumien w ogrodzie. Ksiądz miejscowy ogrodził to miejsce i krzyż postawił. Majątek odziedziczyła ostatnia siostra i ta sprzedała Kurji Biskupiej ziemię pod Kościół, kilka dziesięcin i domek na plebanję.

Ciężkie życie kapłana w takiej wsi: otoczonego mordercami poprzedniego właściciela, a jedynemi gośćmi odwiedzającemi te strony są agitatorzy wywrotowych partyj. A co najważniejsza, że główny przywódca wszelkiej wywrotowej roboty, ten, który wydał dawnego właściciela Rosjanina w ręce bolszewików, siedzi spokojnie we wsi, ma sklepik i dalej szerzy straszną swoją agitację.

A z drugiej strony, gdy się widzi, ten lud nasz, który potrafi przyjechać kilkadziesiąt kilometrów, by usłyszeć słowo Boże, gdy tak serdecznie dziękuje za pracę, to dusza się raduje. I chciałoby się na całą Polskę wołać o ludzi ofiarnych, którzyby poszli na Kresy popracować nad tym ludem naszym tak tam strasznie zaniedbanym, narażonym na tak zgubne wpływy ludzi obcych przedziwnie tępych i złych.

Spotkałam tu wioskę, bliżej wprawdzie, niedaleko Berezna, Lipniki, gdzie miejscowy nauczyciel cudów dokazuje. Jego staraniem zaczęto budować szkoły. Prześliczny gmach, Rząd dokończył. Założył mleczarnie spółdzielczą, kasę Stefczyka, Koło Hodowlane, Kółko Rolnicze, Stowarzyszenie Młodzieży i t. d.

Dzieci, młodzież — tak kulturalna, że z podziwem na nie patrzałam.

Po odczycie, urządzono zabawę, teatrzyk. Dzieci prześlicznie śpiewały patrjotyczne piosnki, bawiono się b. przyzwoicie.

Więc wiele można zrobić, tylko trzeba chcieć. W całej Polsce, ale szczególniej na Kresach inteligencja, ziemiaństwo, powinno więcej stosować w życiu Mickiewiczowskie: „Miej serce i patrz w serce".

A. Byszewska.

GŁOSY I ODGŁOSY

ZJAZD W DRUSKIENIKACH?

Placówka w ostatniem wydaniu przynosi wiadomość, jakoby dnia 12-go b. m. odbył się w Druskienikach, gdzie bawi p. Marszałek Piłsudski, zjazd, w którym mieli uczestniczyć: jen. Rydz-Śmigły i jen. Sosnkowski, ppłk. Wyżeł-Ścieżyński, mjr. Felsztyński, mjr. Czuruk, minister Moraczewski, ks. Janusz Radziwiłł, radca p. M. Mościcki, pos. Zyg. Kościałkowski, sen. Perzyński i pos. Langer z Wyzwolenia, legjonista z I-ej brygady.

Zjazd ten rzekomo postanowić miał:

— 1) Sejm — współpraca w sprawach gospodarczych,

2) Zmiana Rządu — ustąpić mają: min. Niezabytowski, Prystor, Świtalski i Zaleski (?). Pod dużym pono znakiem zapytania, znajduje się osoba p. ministra Cara.

Z nowych ministrów wymienia się: gen. Sosnkowskiego (sprawy wojskowe, a może... zagraniczne) oraz prof. Zolla z Krakowa na stanowisko premjera, co jest rewelacją, ze względu na dotychczasową prof. Zolla apolityczność. Nie od rzeczy będzie tu dodać, iż kandydatura ta powstała z przypuszczenia, że prof. Zollowi uda się zdobyć uznanie wśród wszystkich prawie ugrupowań politycznych. Rządowi temu p. Marszałek Piłsudski przyrzekł jakoby swe pełne poparcie.

3) Osoba p. Marszałka Piłsudskiego. Drugą z kolei rewelacją jest rezygnacja p. Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska min. spraw. wojskowych. P. Marszałek wogóle żadnej teki w formującym się gabinecie przyjąć nie zamierza, zatrzymując jedynie stanowisko nacz. insp. sił zbrojnych, gdyż (jak oświadczył), „roboty jest aż za dużo, by całą tę prystorjadę odrobić".

4) Kto zostaje w rządzie? — Ze starych ministrów zostają jakoby min. Boerner, Kwiatkowski, Kühn, Matuszewski, Sławoj-Składkowski i Staniewicz.

5) Zmiany na wyższych stanowiskach. Wielu z obecnych dygnitarzy na urlopach obecnie bawiących, z urlopów tych jakoby na stanowiska swe poprzednie nie powróci.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

P. Wojewoda śląski Grażyński zakazał urządzenia organizacjom, nie aprobującym jego polityki, obchodu 10-ej rocznicy pierwszego powstania śląskiego. Wywołało to rozgoryczenie na G. Śląsku. Pisma jedynkowe naogół przemilczają tę sprawę poza atakami na osobę pos. Korfantego. Jedynie konserwatywno-ziemiański **Dzień Polski** wystąpił otwarcie nie pochwalając wcale stanu rzeczy, jaki wytworzył się na G. Śląsku.

— „Wydaje się nam, że sprawy na Śląsku Górnym zaszły tak daleko, że szybki w nie wgląd władz centralnych staje się konieczny. Śląsk Górny, jedna z najcenniejszych dzielnic Polski, wymagająca wyjątkowej zręczności i taktu w administrowaniu, nie może być nadal terenem dla eksperymentów, w których głębszego sensu nie można się dopatrzyć, a których szkodliwość jest aż nadto widoczna. Ujmowanie zagadnienia Górnego Śląska niemal wyłącznie pod kątem zwalczania wpływów Korfantego, musi razić swą prymitywnością, tem więcej, że nie odnosi to zamierzonego celu. — Nawet powierzchowny obserwator życia na Górnym Śląsku przyzna, że wpływy te zamiast się zmniejszać, zwiększają się stale.

Ale nie o to nam chodzi. Idzie nam o Śląsk, o spokój i bezpieczeństwo tej dzielincy. Pragnęlibyśmy widzieć na Śląsku taką politykę, którąby to, a nie co innego, miała na celu.

LIBERALIZM

Nasz Przegląd drukuje obecnie obrazki p. t.: Na Stokach Cytadeli, przedstawiające tragedję młodych żydów, wziętych do wojska polskiego i rozstrzelanych za dezercję. Obrazki te są bardzo rzewne i dające do myślenia, że są to cisi bohaterzy, prześladowani przez sądy wojskowe. Obrazki drukowano swobodnie, aż wreszcie, ktoś zwrócił uwagę władz i ogłoszono komunikat o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej żydowskiego dziennika. Notując tę sprawę **Gazeta Warszawska** pisze:

— Trzeba przyznać, że nasza administracja nie wszystkich świętości broni równie gorliwie i nie wszystkiemi redakcjami równie życzliwie się opiekuje.

ŻYCIE KATOLICKIE

ZJAZD UNJONISTYCZNY W PRADZE

Dnia 11 b. m. rozpoczął się w Pradze Zjazd unjonistyczny. O godz. 9-ej w kościele św. Krzyża JE. Ks. Biskup Kocyłowski z Przemyśla odprawił pontyfikalną Mszę św. w obrządku słowiańskim przy udziale chóru ukraińskiego. Na nabożeństwie byli obecni czterej biskupi, wiele duchowieństwa i około 300 osób wiernych. Na zjazd przybyło 110 osób duchownych i świeckich.

Wieczorem o godz. 8-ej w wielkiej sali na Wyspie Słowiańskiej rzeki Wełtawy odbyło się zagajenie zjazdu przez JE. Arcybiskupa praskiego Kordacza, który na samym wstępie przeczytał list Ojca św. z okazji zjazdu, w którym Papież podkreślił wielkie znaczenie zjazdu i udzielił apostolskiego błogosławieństwa w jego pracach. Na prezesa zjazdu zaproszono Ks. Biskupa dr. Podlaha, który wykazał w swem przemówieniu jako cel zjazdu przeprowadzenie w życie ideału słowiańskich apostołów św. św. Cyryla i Metodego, poczem nastąpiły powitania zjazdu przez poszczególnych przedstawicieli narodów.

W imieniu Polski witał zjazd JE. Ks. Biskup dr. H. Przeździecki, wygłaszając następujące przemówienie po polsku:

— Św. Wacław, król tej ziemi, męczennik za wiarę św., w 1000-letnią rocznicę swej śmierci zgromadził nas w Pradze, przesławnej swej stolicy. Przyszliśmy ze Wschodu i Zachodu, Południa i Północy, ożywieni duchem Męczennika-Króla żyć według nauki Chrystusa i w nauce miłości Boga i ludzi, wszystkich jednoczyć dla chwały Boga, dla pokoju świata. Historja dziejów Kościoła każe nam mówić: krew męczenników jest posiewem chrześcijan; ta sama historja każe nam powtarzać: krew męczenników jest posiewem jedności.

Gdy się patrzę na Was, dostojne Zgromadzenie, staje mi przed oczyma Wieczernik, w którym apostołowie czekają na zesłanie Ducha św.. Czyż nas, tutaj zebranych, nie zgromadziło to samo pragnienie, co apostołów w Wieczerniku? Wśród nas jest św. Wacław! Wierzymy mocno, że On w tej chwili prosi Boga w Trójcy św. Jedynego, aby jak na apostołów i na nas zstąpił Duch św., zapalił serca nasze ogniem miłości, umysły oświecił światłem łaski swojej. Jak apostołowie z Wieczernika wyszli na świat cały, aby nieustraszenie głosić naukę Zbawiciela i wszystkich pomiędzy sobą jednoczyć, tak też i św. Wacław uprosi nam łaskę, abyśmy stąd wyszli oświeceni, pełni zapału do pracy nad jednością kościelną, bez względu na wszelkie trudności, które nas spotkać mogą. Z temi życzeniami zwracam się do zebranych tu Polska przez usta biskupa diecezji, która najbardziej spłynęła krwią męczeńską w obronie jedności kościelnej".

W imieniu Ukraińców witał zjazd przemówieniem JE. Ks. Biskup Kocyłowski za znaczając, że w Galicji przeciwko wrogiej agitacji schizmatyków uchronić wiarę katolicką mogą tylko kult Najśw. Serca Jezusowego, cześć św. Józafata, celibat duchowieństwa, zachowanie obrzędów według przepisów synodalnych i przez zaszczepienie ducha rzymskiego.

Od Rosjan przemawiał, witając zjazd, prof. Uniwersytetu warszawskiego, dr. Michał Zyzykin w języku rosyjskim, mówiąc o niedoli swego narodu, gnębionego materjalnie i moralnie i podkreślając miłość Rzymu (Roma - Amor) i członków zjazdu w stosunku do narodu rosyjskiego.

W dniu drugim Zjazdu, o godz. 9-ej r. rozpoczęły się obrady w klasztorze OO. Benedyktynów „Emmaus". Zebranie zagaił JE. Ks. Arcybiskup Preczan z Ołomuńca. Do przeprowadzenia prac Zjazdu wybrany został Komitet honorowy, do którego weszli wszyscy biskupi i oblaci, oraz komitet wykonawczy, w skład którego weszli: JE. Ks. Biskup d'Herbigny, jako prezes, i jako członkowie: ks. prof. dr. Grivec i ks. prof. dr. J. Vajs; sekretarzami zostali ks. prof. dr. Vašica i ks. Redaktor Jemiołka. Z kolei odczytane zostały depesze powitalne, a wśród nich telegram od JE. Ks. Metropolity Szeptyckiego.

Bardzo interesujący i głęboko naukowy odczyt wygłosił Ks. Biskup d'Herbigny n. t. „Idea katolickości i życie modlitwy", poczem treściwą prelekcję n. t. „O wschodniem pojęciu Kościoła" miał ks. prof. dr. Grivec. Trzeci w czasie tego zebrania referat wygłosił ks. prof. dr. Vašica „O św. Wacławie na podstawie starożytnych dokumentów słowiańskich".

O godz. 12-ej wszyscy uczestnicy zjazdu zebrali się w kościele klasztoru „Emmaus", gdzie JE. Ks. Biskup d'Herbigny wygłosił rozmyślanie na temat pracy unjonistycznej.

Po południu o godz. 4-ej rozpoczęły się w sali przy bramie Prochowej „Olecnidum" dalsze obrady Zjazdu. Rozpoczął je referat ks. T. Spacila T. J., profesora Papieskiego Instytutu Wschodniego w Rzymie, n. t. „O jedności Kościoła Chrystusowego". Drugim tego dnia odczytem był referat O. Martowa, Kapucyna, p. t. „Bułgarja a Stolica Apostolska". Wieczorem o godz. 8-ej JE. Ks. Biskup Podlaha miał popularny referat, ilustrowany przezroczami o św. Wacławie i jego czci.

PRZED MIANOWANIEM NOWYCH KARDYNAŁÓW

Śmierć portugalskiego kardynała Bello, który zmarł w ostatnich dniach, stworzyła nową lukę w kolegjum kardynalskiem, którego całkowita liczba członków winna wynosić 70. W ciągu dwóch ostatnich lat zmarło nie mniej niż 13 kardynałów, a liczba cudzoziemców w Świętem Kolegjum przewyższa dzisiaj liczbę Włochów o pięciu. Według doniesień z kół watykańskich, Ojciec św. zamierza mianować szereg nowych kardynałów w czasie najbliższego konsystorza, który będzie zwołany na 21 grudnia, t. j. na dzień papieskiego jubileuszu kapłańskiego. Za pewnych kandydatów do purpury uważani są: prymas Irlandji, ponieważ ostatni kardynał irlandzki O'Donnel zmarł już w 1927 r., a dalej nowy patrjarcha Lizbony i arcybiskup z Palermo, Mgr. Lavitrano. Od konsystorza grudniowego w 1927 r. Ojciec św. mianował kardynałem jedynie tylko arcybiskupa Schuster'a z Medjolanu. (KAP).

ZMIANY W KAPITULE ŁOWICKIEJ

W dniu 17 b. m. J. Em. Ks. Kardynał Kakowski instytuował kanonicznie w swej kaplicy prywatnej ks. prał. Tomasza Bielawskiego na prałata - prepozyta Kapituły Łowickiej, ks. prał. Ludwika Stępowskiego na prałata - dziekana, ks. kanonika Aleksandra Kobylińskiego na prałata - archidiakona oraz ks. dziekana Kazimierza Sobolewskiego na kanonika wspomnianej Kapituły. (KAP).

WAKACJE W WATYKANIE

W pierwszej dekadzie sierpnia Ojciec św. udzielił wielu audjencyj i przyjął liczne pielgrzymki, a resztę miesiąca ma poświęcić odpoczynkowi. Kardynałowie rozpoczęli już przeważnie swoje wakacje a Papież spędza obecnie więcej niż dotychczas czasu w ogrodach watykańskich. O jakimś wyjeździe Papieża nic się obecnie nie słyszy. (KAP).

ODZNACZENIE KATOLICKIEGO ŚPIEWAKA

Papież Pius XI mianował tajnym szambelanem Jego Świątobliwości słynnego śpiewaka angielskiego hr. Mc Cormacka, który przez swą dobroczynność i miłosierdzie wielokrotnie udzielał poparcia będącym w potrzebie bliźnim. Mc Cormack był już poprzednio przez Stolicę Świętą odznaczony orderem św. Grzegorza Wielkiego i orderem św. Sylwestra. (KAP).

KULTURA I SZTUKA

TEATR IMIENIA SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE

Pod przewodnictwem prez. Rollego odbyło się w Krakowie posiedzenie komisji teatralnej przy udziale nowej dyrekcji teatru miejskiego pp. Teofila Trzcińskiego i E. Bujańskiego.

Dyr. Trzciński przedstawił komisji nowy skład personelu artystycznego teatru z czołowymi artystami polskimi Junoszą Stępowskim i Jaraczem na czele, pozyskanymi dla tutejszej sceny na dłuższy okres.

Następnie przedstawił dyr. Trzciński repertuar sztuk, które zamierza wystawić do końca grudnia b. r. W repertuarze przeważają sztuki autorów polskich. Poza normalnym repertuarem, teatr da cykl przedstawień popołudniowych szkolnych dla których repertuar ułoży dyrekcja teatru.

WYSTAWA PRAC ARTYSTY POLSKIEGO W PARYŻU

W pracowni w domu dla studentów Polaków w Paryżu urządził wystawę swych prac art. mal. Czesław Sadowski. Na całość wystawy składa się 50 pejzaży, martwej natury, 24 portrety i szkice głów, 3 duże oleine kompozycje postaciowe i 5 kompozycyj graficznych.

HIERONIM ZALESKI.

Na rozdrożu

POWIEŚĆ.

66)

Noga za nogą wlókł się powóz do Trześniowa; za każdem, choćby najlżejszem wstrząśnieniem wydobywał się jęk z piersi Neli i już czerwone zorze rozpaliły się na zachodzie, gdy wniesiono ją do sypalni.

O zmierzchu przyjechali lekarze — dr. Łukowiecki z dr. Kośińskim, dwaj antagoniści na tle konkurencyjnym — w danym wypadku, nie zwalczając się wzajemnie, zajęli się chorą.

Zanim ją opatrzyli, minęła północ a w tym czasie konny posłaniec jeździł dwukrotnie do apteki.

— Co panowie znaleźli? — zapytał Adam, gdy lekarze wyszli z pokoju Neli.

—Złamanie lewej nogi, którą złożyliśmy i zagipsowali — odpowiedział Łukowiecki — rany na rękach i rozdarcie mięśnia policzkowego—to wszystko nie groźne, ale rana na głowie istotnie niebezpieczna...

Spojrzał na Adama i zaraz się poprawił:

— No, no — nie w tem znaczeniu, aby mogła spowodować śmierć, broń Boże — niebezpieczeństwo, o którem mówię odnosi się do możliwych następstw... Zależy od tego, czy i które centra mózgowe zostały uszkodzone, czego na razie nie mogliśmy sprawdzić z niewątpliwą dokładnością. Takie uszkodzenie może spowodować upośledzenie wzroku, słuchu lub pamięci...

— Jakiego rodzaju to uszkodzenie? — zapytał Adam zmienionym głosem.

— Pęknięcie czaszki z nieznacznem załamaniem... Jeżeli kora mózgowa nienaruszona,... oczywiście, nieprawdaż, żadnych następstw nie można się obawiać, tak — naturalnie — zgoła żadnych...

Adam słuchał tych wywodów w milczeniu, zauważył tylko, że one w ustach Łukowieckiego załamują się i nie odsłaniają całej prawdy.

— Co do sposobu leczenia i wyboru zabiegów lekarskich — mówił Łukowiecki, spojrzawszy wymownie na kolegę — to różnimy się z dr. Kosińskim — nieprawda?...

Dr. Kosiński skinął głową potakująco.

— Skoro obadwaj zostaliśmy wezwani, to wobec tej różnicy zdań—kończył pierwszy—żaden z nas za zastosowanie swojej metody, nie chce wziąć odpowiedzialności. To zrozumiałe i jasne. Z tych przyczyn uważamy za rzecz nietylko wskazaną, ale nawet konieczną, aby pan zaprosił do konsyljum prof. Żarnowskiego ze Lwowa albo, aby pan zechciał upoważnić nas do tego, byśmy to sami uczynili...

— Oczywiście — zaproście panowie...

— Zatem zatelegrafuję po niego i we wtorek rano będziemy z nim w Trześniowie. On zadecyduje i jeżeli będzie potrzeba dokona operacji, której my się podjąć nie możemy.

O świcie, pozostawiwszy ordynacje dla chorej, lekarze odjechali.

Adam siedział przy Neli, zmieniał okłady, wlewał do ust lekarstwa i wsłuchiwał się w jej szept, którym w gorączce od czasu do czasu powtarzała słowa: „Na Rozdrożu".

Po pewnym czasie przestała mówić — rano czyniła chwilami wrażenie umarłej.

Adam przeraził się i posłał konie po Łukowieckiego.

W południe przyjechał, zbadał nieprzytomną a po jego mocno zatroskanej minie poznał Adam, że stan Neli jest groźny i nie miał już odwagi dopytywać lekarza o jego spostrzeżenia i wnioski, jakie z nich wysnuwa.

Dr. Łukowecki injekcjami kilkakrotnie powtarzanemi, wyprowadził chorą ze stanu odrętwienia, poczem oznajmił Adamowi, że telegrafował po profesora i żądał aby Adam wysłał nazajutrz wcześnie rano konie po Kosińskiego i powóz po Żarnowskiego, z którym Łukowiecki razem przyjedzie.

Wieść o wypadku Neli lotem błyskawicy obiegła całą okolicę. W kilka chwil po wyjeździe Łukowieckiego z Trześniowa, przyjechali oboje państwo Roszkowscy.

On ręce łamał — nie mógł sobie darować, że przeznaczył i dał Neli na ślubny podarek tego konia.

— Tak się jej podobał — biadał ze łzami z oczach — chciałem zrobić biedactwu przyjemność i dałem-na takie nieszczęście — mój Boże!...

Pani Roszkowska, płacząc czyniła mężowi gorzkie wymówki i nie szczędziła ich również Adamowi za to, że pozwolił Neli użyć tego konia...

— Lekkomyślność nie do darowania — mówiła — zawsze się obawiałam, zawsze drżałam o Nele, — przeczuwałam, że ta jej pasja do konnej jazdy źle się kiedyś skończy... Nie pojmuję, jak mogłeś ulec jej zachciance; czyż to trudno było przewidzieć, że może być wypadek?!...

(C. d. n.).

KINEMATOGRAF NA DNIE MORZA

Człowiekowi udało się dotrzeć i zbadać każdy niemal zakątek ziemi; obcą dla niego, niedostępną, a więc i niezbadaną pozostała jeszcze kraina wiecznych ciemności i ciszy, jaką jest dno oceanów. Wieczne igranie i ruch fal na powierzchni przechodzi stopniowo w głębi w zupełny spokój. Na głębokości 1500 stóp panuje ciemność i głucha cisza, a do tego dołącza się jeszcze niska temperatura (około 5 stopni C.) oraz olbrzymie ciśnienie, wywołane ciężarem górnych warstw wody.

Strefy wielkiej głębokości w oceanie są nietykalne, gdyż nawet łódź podwodna zanurza się nie głębiej niż na jakieś 200 stóp bo w głębokości już od 350 stóp, ciśnienie wody byłoby zdolne rozgnieść najsilniejszą łódź, jak orzech. W miarę głębokości ciśnienie to rośnie coraz więcej. W głębinach oceanu na 3 — 4 mil amerykańskich, ciśnienie to jest już wprost fantastyczne. Człowiek, któryby się znalazł w głębokości 3 mil pod wodą, doznałby nacisku równego ciśnieniu 20 pociągów naładowanych żelazem. Z tego powodu głębie oceanu są dotąd niezbadane.

Aby jednak móc spuścić się do pewnej głębokości i badać życie istot tam zamieszkujących, wynalazł badacz amerykański William Beebe, osobliwy przyrząd, przy pomocy, którego dokonał nawet zdjęć kinematograficznych z tych niezbadanych i fantastycznych okolic oceanicznych. Jest to wielka stalowa puszka, kształtu cylindra, długości około 7 stóp, a średnicy 3 stóp, niezwykle silna, bo zdolna wytrzymać ciśnienie setek ton. Wiele kłopotu sprawiła kwestja dobrania szkła do okien ka, przez które nurek mógłby czynić obserwacje, czy zdjęcia fotograficzne, oraz szklanej ochrony dla reflektora silnej lampy elektrycznej, mającej rozświetlić te wieczyste ciemności. Udało się jednak wytworzyć specjalny rodzaj szkła, które mimo swej grubości, zachowuje doskonałą przezroczystość. Wnętrze tego nurkowego aparatu, w którym człowiek może stać a nawet mieć pewną swobodę ruchów, zaopatrzone jest w dostateczną ilość skroplonego powietrza lub tlenu, jako zapas potrzebny do oddychania jak również w specjalne sole, które pochłaniają kwas węglowy, wydzielany przez oddychanie. Nurek - obserwator jest przez cały czas swego przebywania pod wodą w ciągłym kontakcie ze statkiem za pośrednictwem telefonu, którym udziela najwięcej interesujących spostrzeżeń ze swej wędrówki po głębiach morza. Ponadto nurek zabiera z sobą aparat kinematograficzny do zdjęć, aby uchwycić ruchy mieszkańców głębin, oraz pistolet mogący wyrzucać pociski przy pomocy ściśnionego powietrza, celem upolowania niektórych potworów morskich.

O ile przy pomocy zwykłych dotychczas używanych dzwonów nurkowych mogli osiągnąć nurkowie głębokość 150 stóp, i to tylko zawodowi i silni fizycznie, to aparatami wyżej wymienionemi można dotrzeć do głębokości 1 mili. Statek płynąc, ciągnie za sobą na silnym łańcuchu podwodne pudło, ale drogę te wybiera mu sam nurek - badacz, wydając sternikowi okrętu odpowiednie polecenie za pośrednictwem telefonu. Dzięki inicjatywie i poparciu obecnego rządu włoskiego podjął się ostatnio instytut Luce uchwycenia na filmie życia, jakie się rozwija na dnie otchłani morskich i to przy pomocy aparatu nurkowego, pomysłu Beebego.

Podobnym do opisanego jest również przyrząd nurkowy, sporządzony przez Hansa Hartmanna, a wyposażony ponadto piecem, ogrzewającym wnętrze kabiny, oraz pewnego rodzaju śrubami okrętowemi w miniaturze, osadzonemi na stronie zewnętrznej dzwonu, celem ułatwienia nurkowi ruchów w wodzie. Nie trzeba dodawać, że tak lampa, piec, jak również motor obracający owe śruby czerpią potrzebną energję z prądu elektrycznego, dostarczonego im z okrętu przy pomocy kabla.

Ciekawy jest również aparat nurkowy Niemców Neufeldta i Kuhlkego, z Kolonji, zbudowany z pewnego stopu aluminjum. Posiada on prócz urządzeń podobnych do poprzednich aparatów, także pewnego rodzaju ruchome ramiona, umożliwiające chwytanie przedmiotów z dna morza lub pływających w pobliżu. W razie niebezpieczeństwa, może nurek przez otwarcie naczyń ze ściśnionem powietrzem spowodować natychmiastowe wypłynięcie dzwonu na powierzchnię, co trwa dwie minuty, z głębokości 500 stóp.

Zdjęciami kierował przyrodnik profesor Robert Omegna, który tak opisuje ów jakby zaczarowany świat: „Dno morza roi się niby od roślin, wśród których są okazy zdumiewające nas ogromem rozmiarów i różnorodnością postaci. Niezmierzone lasy palm, nieprzejrzane kolonje krzewów, bezgraniczne ogrody, zasłane kobiercami kwiatów w rodzaju anemonów, chryzantemów, hiacyntów, czarowne altany, o ścianach oplecionych bluszczem i zdobnych w girlandy winnego grona. Gdzieindziej znowu przykuwa uwagę naszą widok przepysznych bazarów, kołyszą się w powietrzu latarnie i lampjony, krążą balony do sterowania, latawce, drgają abażury, wachlarze, naszyjniki z pereł, tam rozwijają się wstęgi, tłoczą się kłębki, to znowu otwierają i zamykają parasolki.

KTO SKOMPONOWAŁ RAMONĘ?

Siedem miast kłóciło się niegdyś o to, w którem z nich stała kolebka Homera.

Teraz wybuchł podobny, ale mniejszy znacznie spór o to, kto skomponował popularną „Ramonę". Do procesu jednak nie doszło.

„Ramona" okrąża świat pod nazwiskiem Amerykanki panny Mabel Wayne.

Ale podobno nie panna Wayne pierwsza ubrała w tony „Ramonę" „przepiękne dziewczę dzikich pól".

Zgłosił się teraz pan Józef Landeroin, francuski kompozytor, pochodzący z wyspy Madagaskar, który twierdzi, że już w roku 1906 napisał „Ramonę", to znaczy jej melodję, jako menuet i utwór jego w tej formie grany był w roku 1908 przez orkiestrę paryska, dającą t. zwany „Concert Rouge".

Teraz pan Landeroin przybył do Paryża i ku wielkiemu swemu zdziwieniu po s'yszał własny swój utwór, grany pod cudzem nazwiskiem we wszystkich kawiarniach.

Jedno z pism paryskich urządziło plebiscyt. Wydrukowało menuet pana Landeroin i zapytało swych czytelników pod jakim tytułem dziś egzystuje ta melodja.

Dziesięć tysięcy odpowiedzi brzmiało: „Ramona".

Głosowało 10 tysięcy prenumeratorów. Ani jeden nie odpowiedział inaczej.

Panna Wayne przyznała się do kradzieży, ale nie menuetu pana Landeroin. Twierdzi ona, że to melodja ludowa angielska z roku 1844-go.

Pan Saint Granier twierdzi, że on również skomponował melodję podobną do Ramony na wiele lat przedtem.

Tę samą pretensję wnosi również Oskar Strauss, popularny kompozytor operetkowy. Stwierdza on jednak, że skomponowanie pewnej melodji w naszej 12-tonowej gamie jest rzeczą niesłychanie trudną.

Wszystkie melodje muszą być w końcu podobne, choć chodzi tylko o to, jaką im dano muzyczną oprawę.

ZA WYSOKO!

Handlarze mlekiem w New Yorku oświadczyli, że dostawa mleka lokatorom drapaczów nieba robi im poważne trudności, wobec czego zażądali za dostawę na wyższe piętra pewnego dodatku do cen normalnych, oznaczając, że inaczej nie będą mogli mleka dostarczać.

KOSZTA WYSZKOLENIA MARYNARKI

Według obliczeń departamentu marynarki Stanów Zjednoczonych przy czteroletnim kursie w oficerskiej szkole marynarki wyszkolenie i wyżywienie jednego przyszłego oficera marynarki kosztuje zgórą 20.000 dolarów. Na tak wysokie koszta przygotowania korpusu oficerów floty mogą sobie pozwolić bogate Stany Zjednoczone, pretendujące do roli dominujących na morzu, ale dla innych państw mniej zasobnych w złoto, byłyby to stanowczo za wysokie koszta.

POŻAR, KTÓRY TRWA 50 LAT

W pobliżu miasta New Straitsville w Stanach Zjednoczonych, jeszcze w roku 1880 wybuchł pożar w tamtejszych kopalniach węgla.

Było to w czasie strajku i kopalnię podpalili właśnie strajkujący górnicy, którzy też nie dopuścili do akcji ratunkowej, która gdyby natychmiast została przedsięwzięta — mogłaby pożar ugasić. Niestłumiony w zarodku, pożar objął wnet pokłady węgla, rozprzestrzeniając się wzdłuż podziemnych korytarzy. W ten sposób pokłady węgla w całej swej grubości skazane zostały na pastwę ognia. I oto ten podziemny pożar trwa do dziś. Przez te pięćdziesiąt lat mieszkańcy New Straitsville'u oswoili się z tym pożarem, a miasto rozbudowało się, aż wreszcie objęło również teren dawnej kopalni, podziemne labirynty, które wciąż płonęły.

Obecnie jednak podziemny pożar objął górne pokłady węgla na głębokości zaledwie paru metrów i co pewien czas płomienie wybuchają z pod ziemi, napełniając powietrze wyziewami żrących gazów. Sytuacja stała się poważna i wreszcie władze miejskie zaczęły radzić nad likwidacją pożaru, który trwa pięćdziesiąt lat.

ŻYWE KOPALNIE DIAMENTÓW

W Afryce istnieją chodzące kopalnie diamentów.

Dzienniki południowo - afrykańskie donoszą, że w niektórych częściach angielskiego dominjum afrykańskiego i białych tubylcy tępią bez miłosierdzia strusie. Przyczyną tego było znalezienie w wolach dwóch zabitych strusiów 70 diamentów.

Obecnie myśliwi ci organizują za pozwoleniem rządu wielką obławę na pustyni, ażeby opanować te „chodzące kopalnie" diamentów.

Za czerwonym kordonem

Kara chłosty. — „Krasnaja Gazeta" podaje wiadomość z Saratowa, iż w jednej z osad w niemieckiej republice nad Wołgą zdarzył się wypadek wymierzenia chłosty 85 włościanom. Miejscowy sowiet skazał mianowicie 85 chłopów na chłostę. Karę wymierzono w taki sposób, iż kilku z pośród wychłostanych w stanie ciężkim musiano odwieźć do szpitala.

Walka z alkoholizmem w Z. S. S. R. — Piętą Achillesa w ZSSR jest rozwielmożniony alkoholizm. Rząd sowiecki stacza z nim obecnie krwawą walkę, jest ona jednak skomplikowana okolicznością, podobnie zresztą jak w Polsce, że urzędy państwowe muszą się liczyć z faktem sprzedaży wódki monopolowej stanowiącej bardzo poważną pozycję dochodów w budżecie państwa. Jest to niestety „błędne koło"; z jednej strony bowiem nakłada się na opilców wysokie kary pieniężne, zamyka się ich do więzienia, a z drugiej organy wykonawcze państwowych urzędów monopolu wódczanego muszą dbać o to, aby cyfra budżetowa,—broń Boże—nie zmalała, przez zmniejszenie się dochodów płynących do kas rządowych ze sprzedaży „kazionnej wodki".

Z objawami alkoholizmu, z jego smutnemi skutkami spotykamy się nieustannie w ZSSR, a zwłaszcza na wsi, gdzie wszystkie nieomal potworne zbrodnie i mniejsze przestępstwa są dokonywane w związku z opilstwem. Trzeba nie zapominać również o tem, że we wsiach sowieckich, gdzie sprzedaje się masowo alkohol, kwitnie zarazem tajne gorzelnictwo.

W Moskwie wypracowuje się obecnie rozporządzenia przeciw nadmiernemu spożyciu alkoholu, między innemi postanowiono poświęcić więcej uwagi podniesieniu poziomu życia kulturalnego, szczególnie po wsiach. W najbliższych pięciu latach (piatiletce) ma być założonych 1.000.000 aparatów radjowych i dziesiątki tysięcy kinematografów stałych lub ruchomych. Przy sowieckich szkołach ludowych ma być instalowanych zgóra 20.000 kinematografów, a liczba czytelń ludowych ulegnie również znacznemu zwiększeniu. Wszystko to ma osiągnąć jeden wielki cel: powstrzymania chłopów od picia wódki i wypełnienia im chwil wolnych od pracy, zwłaszcza podczas długich wieczorów zimowych.

Ostatni kongres sowietów uchwalił jednogłośnie pięcioletni plan działania i kampanję przeciwalkoholową. Podług powziętego planu będzie procentualnie zmniejszone dotychczasowe zapotrzebowanie wódki w stosunku do poszczególnych osób, a mianowicie: we wsi o 20 proc., a w miastach o 70 proc.

ZE ŚWIATA

KATASTROFA OKRĘTOWA. — Z powodu kolizji pomiędzy jachtem miljonera Charles Lipe'a a jachtem wycieczkowym w zatoce Aleksandria obydwa statki zatonęły. Miljoner i żona jego dotychczas nie zostali odnalezieni. — Dokładna ilość liczby ofiar jeszcze nie została stwierdzona.

NAPAD NA PŁATNIKÓW KOPALNIANYCH. — W pobliżu miejscowości Mechernich w Nadrenji 4-ch zamaskowanych bandytów napadło na urzędników kopalni pobliskiej, transportujących pieniądze na wypłaty sobotnie. — Bandyci zastrzelili jednego z funkcjonarjuszy kopalni, drugiego zaś zranili tak ciężko, że wkrótce zmarł. W ręce bandytów wpadło 8 do 10.000 marek, z któremi zbiegli na rowerach. Zarządzony pościg nie wydał narazie żadnych wyników.

REWIZJA U KOMUNISTÓW. — W czasie rewizji przeprowadzonej w filji komunistycznego Banku robotniczo włościańskiego skonfiskowano szereg dokumentów oraz depozyty, z których największe wynoszą 2.000 franków.

OLBRZYMI POŻAR GARAŻU. — W Chatelaillon w pobliżu La Rochelle spłonął wielki garaż automobilowy, w którym znajdowało się 130 samochodów i 3 autobusy. Pożar powstał w nocy i został zauważony przez trzy młode kobiety, powracające z zabawy. Stróż, pilnujący garażu, zasnął tak mocno, iż dopiero pierwszy wybuch zbiornika z benzyną obudził go. Stróż cudem jedynie wydostał się z morza płomieni. Z powodu bliskości wielkich składów benzyny i obawy, iż ogień przeniesie się na te składy, zarządzono ewakuację pobliskiego hotelu. Pożar trwał kilka godzin, przyczem w gaszeniu ognia brała udział, prócz straży, cała ludność miejscowa.

Z KRAJU

BARANOWICZE.

Zbrodnicze wykolejenie pociągu towar.

Przed paru dniami na linji kolejki wąskotorowej wileńskiej dyrekcji kolei państwowych, między stacją kolejową Iwacewicze a mijanką Hińczyce, w pobliżu Świętej Woli, wykoleił się pociąg towarowy, wąskotorowy nr. 3691, przyczem zeszło z szyn 16 wagonów wąskotorowych i parowóz pociągowy.

Zawiadomiona o wypadku policja i władze sądowe wdrożyły niezwłocznie energiczne dochodzenie i ustaliły, że wykolejenie nastąpiło z powodu rozkręcenia kilku wiązań szynowych na tym torze, w czem dopatrywać się należy zamachu zbrodniczego przez nieujawnionych jeszcze sprawców. Wojewoda nowogrodzki, p. Beczkowicz, wydelegował na miejsce urzędnika wojewódzkiego, który przeprowadzi specjalne dochodzenie.

KATOWICE

Po katastrofie kopalnianej.

Akcja funduszu zapomogowego dla rodzin dotkniętych katastrofą na kopalni „Hildebrand" zatacza coraz szersze kręgi. Szereg zarządów kopalń zamierza w najbliższych dniach złożyć ofiary na rzecz tego funduszu. Silnem echem na Śląsku odbiło się złożenie przez P. Prezydenta Mościckiego wraz z ministrem Prystorem 15 tys. złotych na zapoczątkowanie funduszu zapomogowego. Połowę tej sumy złożył min. Kwiatkowski, ponadto wojewoda Grażyński asygnował 7 tys. złotych. Jak dowiadujemy się, spółka akcyjna „Wirek" postanowiła już zwiększyć fundusz zapomogowy o poważniejszą kwotę pieniężną.

Akcja ratownicza na kopalni S. A. Wirek „Hildebrand" w Nowej Wsi trwa dalej. Do dnia 19 b. m. do godziny 12 w południe zdołano wydobyć zwłoki ostatnich 2 ofiar katastrofy. Według oświadczenia urzędu górniczego w Katowicach 6 poparzonych górników umieszczono w szpitalu. Życiu ich nie zagrażają poparzenia i rany. Ostatnia więc katastrofa kopalniana, największa w okresie 30 lat, pochłonęła 16 osób. Właściwych przyczyn katastrofy nie zdołano do tej pory określić. Hipotezy podane w swoim czasie są nadal podtrzymywane i specjalna komisja pod przewodnictwem delegata urzędu górniczego w Królewskiej Hucie inż. Badowskiego, dalej prowadzi na miejscu katastrofy ścisłe badania, które potrwają prawdopodobnie 2 tygodnie. Dopiero po tym terminie można będzie ustalić przyczynę katastrofy.

LWÓW.

Święto miast Polskich.

Wczoraj pod przewodnictwem zastępcy komisarza rządu Frankowskiego odbyło się posiedzenie komitetu obchodu święta miast polskich. Po sprawozdaniu, które złożył sekretarz generalny komitetu postanowiono zaprosić do komitetu wszystkich burmistrzów miast Małopolski Wschodniej i Wołynia i zaznajomić ich z celem i programem święta. Termin ustalono na 8 września r. b. w niedzielę. Również uchwalono zebrać burmistrzów na zjazd informacyjny, który ma się odbyć 25-go b. m. Na zjeździe burmistrzowie złożą komitetowi spawozdanie o postępie prac komitetów lokalnych i przedstawią formy współudziału w święcie miast oraz otrzymają od komitetu dyrektywy. Co do opłat wstępu postanowiono ustalić opłaty minimalne, względnie wstęp bezpłatny.

Niesforni więźniowie.

„Dziennik Lwowski" donosi, iż więźniowie polityczni lwowskiego więzienia karnego, szczególnie komuniści, przebywający tam w liczbie 45, korzystają z każdej sposobności, aby spowodować zatargi z władzami więziennemi. Na skutek ukarania dyscyplinarnego jednego z komunistów za niewłaściwe zachowanie się wobec prokuratora w czasie inspekcji, więźniowie zagrozili głodówką, wysuwając szereg postulatów, do których przyjęcia władze nie są skłonne. Dziennik informuje, iż aresztowanego w przeddzień czerwonego święta posła Selrobu Walnickiego, wczoraj, po złożeniu odpowiedniej kaucji, wypuszczono na wolność, jednak śledztwo trwa w dalszym ciagu.

WILNO

Komunikacja autobus. Wilno—Warszawa

Z Wilna donoszą, że krażą tam pogłoski, jakoby spółki autobusowe wileńskie miały zamiar uruchomić z dniem 1 października r. b. komunikację autobusową na linji Wilno — Warszawa.

RADJO

Program Polskiego Radjo na czwartek, dnia 22-go b. m.:

212,5 kc WARSZAWA 1411,7 m.

11.56—12.05 Sygn. czasu. 12.05—12.50 Muz. gram. 12.50—13.00 P. W. K. 13.00 Kom. met. 15.20 La politique etrangère de la Pologne au mois de Juillet. 15.40 Kom. gosp. 16.15 Kom. L. O. P. P. 16.30 Progr. dla dzieci. 17.15 Kom. przyg. 17.25 Uzupełnienie korpusu podoficerskiego i oficerskiego w wojsku polskiem. 17.50 P. W. K. 18.00 Konc. solist. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Kom. rol. i met. 19.56—20.05 Sygn. czasu. 20.05—20.30 O zwierzętach w morskich głębiach. 20.30 Konc. wiecz. 22.00 Kom. met. 22.10—0.30 Transm. z Qui Pro Quo w Warsz.

734 kc. KATOWICE 408,7 m.

16.00—16.20 Kom. Pol. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. 16.20—16.30 Nadpr. 16.30—17.00 Transm. z Krak. 17.00—17.25 Konc. gram. 17.25—17.50 Transm. z Warsz. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—19.00 Transm. z Warsz. 19.00—19.20 Rozm. 19.20—19.45 Skrz. poczt. 19.56—20.00 Sygn. czasu. 20.00—20.30 Kto nie był jeszcze w Ojcowie. 20.30—22.00 Transm. z Krak. 22.00—0.30 Transm. z Warsz.

959 kc KRAKÓW 312,8 m.

15.40 Transm. z Warsz. 16.30—17.00 Przygody wieloryba na polskiem morzu. 17.00—17.25 Muz. 17.25—17.50 Z działalności włoskich autorek. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—19.00 Konc. popoł. 19.00—19.25 Gadki podhalańskie. 19.25 Transm. z Warsz. 19.40—19.55 Kom. 19.56—20.00 Sygn. czasu. 20.00—20.05 Program. 20.05—20.30 Polska powieść o Koperniku. 20.30 Konc. wiecz. 22.00—0.30 Transm. z Warsz.

883 kc. POZNAŃ 339,8 m.

7.00—7.15 Gimn. por. 12.20—12.50 Radjografja. 12.50—13.00 P. W. K. 13.00—13.05 Sygnał czasu. 13.05—14.00 Konc. gram. 14.00—14.15 Giełda. 14.15—14.30 Kom. gosp., roln. 17.30—17.50 Lekcja alfab. Morse'a. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—19.00 Transm. z Warsz. 19.00—19.20 Nadprogr. 19.20—19.40 Nie obawiajmy się exportu produktów hodowlanych. 19.40—20.00 Roln. skrz. radj. 20.00—20.15 Zagadnienia turystyki w Polsce. 20.15—20.30 Odczyt. 20.30—22.00 Muz. lekka. 22.00—22.15 Sygn. czasu, kom. PAT'a.

658 kc. WILNO 455,9 m.

11.56—12.05 Sygn. czasu. 12.05—12.50 Por. muz. 12.50—13.00 P. W. K. 13.00 Kom. met. 17.00—17.20 Progr. chwilka lit. 17.20—17.45 Kron. życia młodz. 17.50—18.00 P. W. K. 18.00—19.00 Konc. solist. 19.00—19.25 Pogad. radjotechn. 19.25—19.50 Jak się inwentaryzuje zabytki i dzieła sztuki na Wileńszczyźnie. 19.50—20.05 Sygn. czasu. 20.05—20.30 Transm. z Warsz. 20.30—22.00 Transm. z Warsz. 22.00—0.30 Transm. z Warsz.

ZAGRANICZNE

16.00 Daventry. Konc. symf. 19.45 Sztutgart. Róża ze Stambułu. 20.00 Berlin. Robert - Djabeł. 20.00 Londyn. Konc. symf. 20.05 Wiedeń. Konc. symf. 20.30 Medjolan. La Basoche.

ŻYCIE GOSPODARCZE

WEZWANIE

Izba Przemysłowo - Handlowa w Poznaniu prosi zainteresowane firmy o możliwie jaknajspieszniejsze zakomunikowanie spostrzeżeń i doświadczeń, dotyczących handlu z Turcją, Jugosławją, Bułgarją, Węgrami, Grecją, Rumunją, Austrją, Czechosłowacją, w szczególności co do istniejących utrudnień w handlu pomiędzy Polską, a temi krajami.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE W P. K. O. W LIPCU 1929 R.

Lipiec r. b. wykazuje dalszy b. znaczny wzrost zarówno liczby oszczędzajacych w P. K. O., jak i kapitału złożonego na książeczkach oszczędnościowych. Najwymowniej świadczy o tem fkt, że w porównaniu z njwyższym wzrostem oszczędności ze stycznia r. b., wynoszacym przeszło 4 miljony zł., wzrost ne w lipcu r. b. wyniósł zł. 6.111.718, przewyższając o 100 proc. przeciętny miesięczny przyrost oszczędności w pierwszym półroczu r. b., który wynosił 3 miljony zł. Podobnie i ilość oszczędzających w tym miesiącu wzrosła bardzo znacznie, bo o 16.010 nowych wkladców. Liczba czynnych, łącznie z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji osiągnęła na ultimo lipca r. b. imponującą cyfrę 367.088 książeczek. Kapitał oszczędnościowy wzrósł w tym czasie do sumy 148.128.529.23 zł. Ogólna suma wpłat i wypłat na rachunkach oszczędnościowych wyniosła w lipcu r. b. w zł. 38.345.775.86 — ilość zaś załatwionych pozycyj wpłat i wypła 159 tys.

DODATNIA OCENA PŁATNOŚCI ZOBOWIĄZAŃ RZPLITEJ POLSKIEJ.

W nowoyorskim „Times" i kilku innych dziennikach ukazał się na pierwszej stronie artykuł p. t. „Zaufanie do Polski nie zawiodło Vauclain'a", w którym znana na cały świat firma Baldwin Locomotive Works, wyrabiająca parowozy, wyraża najwyższe uznanie dla Polski za jej słowność w uiszczaniu należności za lokomotywy dostarczone Polsce na kredyt w pierwszym roku jej niepodległości. W dniu 28 lipca 1919 r. — brzmi artykuł — a więc w kilka miesięcy po odzyskaniu przez Polskę niepodległości a przed ustaleniem jej granic, Samuel Vauclain, prezydent firmy Baldwin Locomotive Works podpisał z rządem polskim umowę na dostawę parowozów na sumę 6.965.000 dolarów. Polska potrzebowała wówczas lokomotyw, a firma Baldwin szukała nabywcy. Tranzakcja wydawała się wielu członkom zarządu firmy w najwyższym stopniu ryzykowną, ale p. Vauclain na posiedzeniu rady dyrektorów oświadczył: „Polacy napewno nam zapłacą". Oświadczenie to sprawdziło się do joty. Vauclain był dobrym prorokiem. Rząd polski dotrzymał słowa we wszystkich szczegółach tak dotyczących spłaty kapitału, jak i procentów. Ze strony Baldwina Locomotive Works była to pierwsza próba ofiarowania krajowi zagranicznemu kredytu i to w czasie spadku walut. W ciągu tych 10-ciu lat rząd polski spłacał na czas należne raty, a nawet w okresie tak bardzo ciężkim, jak w czasie wojny z bolszewikami, Polska nadesłała ratę na dzień przed oznaczona data.

Z GIEŁDY

DEWIZY

Belgja 124.00, Kopenhaga 237.42, Londyn 43.23 i pół, Nowy Jork 8.90, Paryż 34.91 i pół, Praga 26.39, Szwajcarja 171.57, Sztokholm 238.92, Włochy 46.63, Wiedeń 125.57.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 91.50 (w proc.), 4 proc. poż. inwestycyjna 118.50—119.00—118.75, 5 proc. L. Z. m. Warszawy 53.75, 8 proc. L. Z. m. Warszawy 65.25—67.00.

AKCJE

Bank handlowy 116.00—117.00, Bank Polski 166.00—166.25—166.00, B. Zw. Spół. Zar. 78.50, Spiess 140.00, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 32.75, Firlej 51.00, Lilpop 31.50, Norblin 138.00—137.00, Rudzki 32.00—31.00, Starachowice 27.25—27.75.

GIEŁDY ZBOŻOWE KRAJOWE

POZNAŃ. — Żyto 26.50—27.50, pszenica nowa 45.00—47.00, jęczmień browar. 30.00—32.00, przemiałowy 27.50—28.50, mąka żytnia 70 proc. 41.00.

WARSZAWA. — Żyto stare 26.00—26.75, pszenica stara 49.00—50.00, nowa 46.00—48.00, jęczmień browarniany 29.00—31.00, na kaszę 26.00—27.00, owies jednolity 26.00—26.50, rzepak 66.00—69.00, mąka pszenna 0000 65 proc. 76.00—80.00, luksusowa 84.00—90.00, żytnia 70 proc. 42.00—43.00, otręby żytnie 19.00—20.00, pszenne średnie 20.00—22.00.

LWÓW. — Żyto małopolskie 27.50—28.00, jęcz. przem. 24.25—25.25, mąka 65 proc. 74.00—75.00, żytnia 70 proc. 44, otręby żytnie 16.50—17.00, pszenna 17.50—18.00.

SPORT

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY STRZELECKIE W SZTOKHOLMIE

W niedzielę, w gmachu ratusza odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom w międzynarodowych zawodach strzeleckich. Polacy uzyskali 5 nagród, a mianowicie: 3 złote medale, 1 srebrny, 1 bronzowy. Pomimo niezbyt wybitnych wyników, drużyna polska spisywała się dobrze; pozatem zdobyła wiele doświadczeń.

Wieczorem odbył się bankiet z udziałem wszystkich uczestników konkursu.

PŁYWACKI REKORD ŚWIATOWY

Pływaczka kalifornijska Eleanor Garaghti pobiła w Honolulu kobiecy pływacki rekord światowy na dystansie 100 metrów. stylem dowolnym, uzyskując czas 1:09,8.

LOTERJA FANTOWA NA POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI

Polski Komitet Olimpijski urządza loterję fantową, której wpływy mają zasilić kasę funduszu olimpijskiego. Fundusz ten zbierany jest w celu subsydjowania udziału Polski w IX Olimpjadzie w Los Angelos, mającej odbyć się w 1932 roku.

Główną premją tej loterji jest 6-cylindrowy samochód marki Chevrolet, podarowany specjalnie Komitetowi Olimpijskiemu przez fabrykę General Motors w Polsce.

Rozsprzedażą biletów tej loterji, której ciągnienie odbędzie się dn. 16 października r. b. zajmuje się Związek Polskich Związków Sportowych, który grupuje w swojem łonie przeszło dwadzieścia związków z różnych dziedzin sportu. Każdy ze związków otrzymuje pewną ilość biletów, których cena jest wyjątkowo niska, gdyż wynosi 2 złote.

Każdy, komu sława polskiego sportu jest droga, i kto pragnąłby, aby sztandar Polski załopotał na maszcie olimpijskim w Los Angelos, kupi z pewnością bilet na loterję Polskiego Komitetu Olimpijskiego, przyczyniając się choć w ten sposób do zwycięstwa naszych zawodników.

KRONIKA

SIERPIEŃ 21 ŚRODA

Dziś: Joanny
Jutro: Symforjana

Wschód słońca g. 4.28
Zachód godz. 13.51
Wschód księżyca 20.5
Zachód godz. 5.32

STAN BEZROBOCIA W WARSZAWIE.

Podług danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie, w okresie tygodniowym od 5 do 10 sierpnia włącznie, ogólna przybliżona ilość bezrobotnych w stolicy wynosiła 9.650, w tej liczbie pracowników umysłowych było 2.600. W porównaniu z poprzednim tygodniem ogólna liczba bezrobotnych zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych, nie uległa zmianie.

W omawianym czasie wysłano jako kandydatów do pracy 403 osoby, w tej liczbie 99 pracowników umysłowych, otrzymało zaś pracę 165 osób, w tej liczbie 44 pracowników umysłowych.

PODATEK W RESTAURACJACH

Związek Gastronomiczno - Hotelowy zwrócił się w dniu wczorajszym do wydziału finansowo - podatkowego magistratu z memorjałem w sprawie ściągania podatku nocnego w restauracjach. Restauratorzy proszą magistrat, by zarządził bezpośrednie ściąganie podatku nocnego od konsumentów przez kontrolerów magistrackich, gdyż kelnerzy nie są pracownikami magistratu. Na tem tle dochodzi częstokroć do scysyj z konsumentem, który nie uznaje podatku i w konsekwencji przedsiębiorstwo jest na tem poszkodowane.

OFIARY.

Dla chorego p. R. G. złożył p. N. N. 10 zł.

Prostujemy niniejszem, iż złożona u nas przez Gnieweckiego ofiara w kwocie 25 zł. przeznaczona była na kościół Opatrzności, a nie na kościół Zbawiciela, jak mylnie podano.

ROZSZERZENIE ULICY.

W związku z budową torów tramwajowych przy zbiegu ulic Okopowej i Wolskiej parkan szpitala Wolskiego został usunięty, dzięki czemu wytworzona została szeroka ulica pomiędzy szpitalem i b. rogatki Wolskiej.

GOSPODARKA GAZOWNI

Ze sprawozdania gazowni miejskiej za r. 1928/29, przyjętego przez magistrat, w tym czasie zużyto gazu w porównaniu z r. 1927/28 o 5 proc. więcej. Zmniejszenie konsumcji przez latarnie uliczne wyrównano z nadwyżką z powodu zastosowania gazu w znacznie większym zakresie dla celów technicznych, przemysłowych i gospodarstwa domowego.

Pomimo wzrostu produkcji, prace w dziedzinie racjonalizacji procesu wytwarzania i rozdziału gazu, rozpoczęte w poprzednich latach, umożliwiły dalsze zmniejszenie liczby personelu o 27 osób.

Sieć przewodów podziemnych powiększono w ciągu r. ub. o 29,280 metrów bież. Rozwój sieci postępował nadal w kierunku przedmieść i zaopatrzenia w potrzebną ilość gazu większych zakładów przemysłowych.

W ciągu roku sprawozdawczego dokonano inwestycji za 2 i pół milj. zł., a koszt przewidzianych i prowadzonych obecnie dalszych robót inwestycyjnych wynosi około 4,700,000 zł.

Mimo większej sprzedaży gazu, ostateczny wynik eksploatacyjny, w porównaniu z r. 1927/28, jest mniej pomyślny. Składają się na to następujące przyczyny: 1) w r. 1928/29 wydatkowano na zakup gazomierzy znacznie więcej, niż w r. 1927/28, 2) uwzględniono całkowitą ratę amortyzacyjną i oprocentowanie pożyczki amerykańskiej na inwestycje, choć nie są one jeszcze uruchomione, 3) wypłacono wszystkim pracownikom dodatkowy zasiłek w wysokości 7 proc.

Uzyskaną nadwyżkę budżetową w wysokości 925,768 zł. 71 gr. przelano: na fundusz zasobowy 651,942 zł. 52 gr. i na renowacyjny 273,824 zł. 19 gr.

HIGJENA W SKLEPACH

W związku z akcją podniesienia zdrowotności i wyglądu kraju, komisarjat rządu, powołując się na szereg pism okólnych p. ministra spraw wewnętrznych, przypomniał starostwom grodzkim w Warszawie, że przy sprzedaży artykułów żywności należy przestrzegać następujących wymagań sanitarnych: 1) sklepy spożywcze winny zajmować pomieszczenia o odpowiedniej przestrzeni, suche, przewiewne, korzystające ze światła dziennego i czysto utrzymane. Ściany muszą być pomalowane jasną farbą olejną lub bielone i pokryte do wysokości, na jakiej mają być układane produkty spożywcze, lamperją olejną, tafelkami, z materjału nieprzepuszczalnego lub tafelkowego. Blaty stołów jednolicie marmurowe, szklane lub z drzewa niesmolistego, bez szczelin i szpar, stale utrzymywane w czystości; w sklepach z nabiałem produkty spożywcze winny być odgrodzone od publiczności.

2) sklepy spożywcze nie mogą łączyć się bezpośrednio z mieszkaniem i nie mogą służyć ani za miejsce mieszkania, ani noclegu.

3) we wszystkch sklepach spożywczych winny być spluwaczki oczyszczane codziennie oraz umywalnie z wodą bieżącą, mydło i ręcznik.

4) produkty spożywcze, przeznaczone do bezpośredniego spożycia, t. j. bez uprzedniego mycia, względnie gotowania (masło, ser, wędliny napoczęte, wyroby cukiernicze bez opakowania i tp.), należy umieszczać pod szkłem (szafki, gablotki, klosze) dla zabezpieczenia ich przed zanieczyszczaniem (pył, kurz, osady) oraz przed dotykaniem rękami kupujących

5) umieszczanie produktów spożywczych w oknach wystawowych dopuszczalne jest tylko w specjalnem opakowaniu lub pod warunkiem zabezpieczenia ich od wszelkich zanieczyszczeń.

6) w sklepach spożywczych nie wolno z reguły przechowywać i sprzedawać artykułów, wydzielających specyficzną woń, jak nafta, mydło, skóry itp. Jedynie na krańcach miasta, w dzielnicach o niewielkiej liczbie sklepów może być dopuszczona sprzedaż tych artykułów pod warunkiem całkowitego oddzielenia ich od artykułów żywności. Sprzedaż wyrobów tytuniowych w sklepach spożywczych dopuszczana być może o tyle, o ile są one w opakowaniu i umieszczone w oddzielnych oszklonych szafkach.

7) produkty spożywcze mogą być zawijane tylko w czysty, niezadrukowany papier, najlepiej woskowany.

8) osoby, zatrudnione przy sprzedaży produktów spożywczych, winny być zdrowe, nosić przy pracy białe fartuchy z długiemi rękawami, mieć zawsze czyste ręce i przestrzegać przy sprzedaży bezwzględnej czystości.

REKLAMY I SZYLDY

Zainteresowani w dalszym ciągu nie liczą się z obowiązującymi przepisami w dziedzinie urządzania reklam i szyldów. Należy zatem ich uprzedzić, że na mocy tych przepisów oraz rozporządzenia kom. rządu z dn. 31 grudnia 1927 r. trzeba uprzednio uzyskać aprobatę (projektu szyldu lub reklamy) urzędu inspekcyjno-budowlanego wydziału techniczn. magistratu (Krak. Przedmieście 1), poczem można dopiero zamawiać reklamy lub szyldy u elektrotechników, względnie malarzy w tym celu, aby nie narazić się później na zbędne koszty i straty, albowiem niezatwierdzone szyldy i reklamy, o ile nie odpowiadają przepisom, są w drodze administracyjnej usuwane, a właściciele przedsiębiorstw i wykonawcy szyldów lub reklam są pociągani do odpowiedzialności w drodze administracyjno - karnej na podstawie ustawy budowlanej i wspomnianego rozporządzenia.

PARK TRAUGUTTA

W r. b. kontynuowane jest urządzenie trzeciej t. j. ostatniej części parku Traugutta. Odbywa się przeprowadzanie dróg i wysadzanie drzew i krzewów. Ogółem nastąpić ma wysadzenie około 300 sztuk drzew i około 10.000 różnych krzewów. Omawiana część parku zajmie przestrzeń około 11 hektarów i w ten sposób cały park obejmie 26 ha. O ile fundusze na to pozwolą, całość ma być wykonana w tym roku najdalej ukończona będzie na wiosnę 1930 r.

TEATRY

REPERTUAR.

TEATR NARODOWY. Dziś komedja Bałuckiego „Grube ryby" w świetnej obsadzie dotychczasowej z pp.: Miecz. Frenklem, Linderfówną, Lenerówną Junoszą-Gostomską, Justjanem, Bednarczykiem, Tadeuszem Frenklem, Skarzyńskim i Zejdowskim.

TEATR LETNI. Dziś i jutro komedja Roberta Bracco „Niewierna" w zespole doskonałym z pp.: Ćwiklińską, Brydzińskim i Różyckim.

TEATR POLSKI. Codziennie pełna humoru i sentymentu komedja amerykańska „Artyści" w koncertowem wykonaniu zespołu z Modrzewską, Zimińską, Jaraczem i Dominiakiem na czele.

TEATR MAŁY. Codziennie zabawna komedja Kaweckiego „Para nie para", na której publiczność doskonale się bawi, darząc oklaskami wyborowy zespół na czele z Romanówną i Grabowskim.

OFIARY BÓJEK I NAPADÓW.

W ciągu doby ubiegłej. Pogotowie udzieliło pomocy w ambulatorjum lub na miejscu wypadków 5-ciu osobom, poszwankowanym w czasie bójek lub napadów. Są to: Antoni Borkowski, lat 16 kierowca, Józef Jarosz, lat 48, dozorca domu, Władysław Bielski, lat 23, kierowca, Feliks Flesz, lat 31, kowal i Piotr Kosik, lat 43, kelner.

UPADEK ZE SCHODÓW.

Przy ul. Smoczej 28, spadł ze schodów 54-letni Marcin Wojciechowski, szewc lokator tegoż domu. Wskutek upadku W. złamał sobie kości lewego przedramienia. Pomocy poszwankowanemu udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

KRADZIEŻ.

W Jabłonnie z mieszkania Lejby Goldfelda skradziono biżuterję i kwity lombardowe — na ogólną sumę 2,000 zł.

NIEPRZYJEMNE SKUTKI UBLIŻENIA W ŻARGONIE.

W tramwaju linji 4 na ul. Targowej jakiś pasażer w długim chałacie, obrażony o coś na konduktora począł wymyślać mu w żargonie. W tym czasie do wagonu wsiadł kontroler tram tramwajowy. Aleksander Śliżewski który zna brze żargon, o czem, oczywiście, na nieszczęście dla siebie, wspomniany pasażer nie wiedział i w dalszym ciągu ubliżał konduktorowi. Nakoniec S., słysząc ohydne wymysły pasażera, obrażające uczucie konduktora, przy zbiegu ul. Targowej i Zygmuntowskiej tramwaj zatrzymał i brutalnego pasażera oddał w ręce policjanta. Ten wylegitymował zatrzymanego i zwolnił go. Nieprzewidującym takiego obrotu sprawy pasażerem okazał się: Henoch Gutman. Czekają go nieprzyjemne konsekwencje w sądzie grodzkim.

DZIELNA KOBIETA.

26-letnia Stanisława Krasnodębska ekspedjentka, mieszkanka Sokołowa, powracając w ub. niedzielę tramwajem linji 15 dowiedziała się, od jednej z pasażerek, że w czasie snu w lesie bielańskim skradziono jej torebkę zawierającą 25 zł. i różne drobiazgi. W czasie rozmowy Krasnodębska dowiedziała się również jak torebka wyglądała. Nazajutrz K., w czasie kupna bielizny na targowisku „Wołówka" natknęła się na jakiegoś młodzieńca sprzedającego za 3 zł. torebkę damską, która wyglądem przypominała torebkę skradzioną w lesie bielańskim. Wtedy K., wezwała policjanta, co widząc sprzedający, rzucił się do ucieczki. Wkrótce ujęto go jednak i odprowadzono do 4-go komisarjatu. Tam zatrzymany 21-letni Jan Nakonieczny oświadczył, że dała mu do sprzedania torebkę żona, następnie kochanka, a wreszcie narzeczona. Mimo takiego tłumaczenia Nakoniecznego zatrzymano w areszcie. Krasnodębska, po wyjściu z komisarjatu zatrzymała się na rogu ul. Dzikiej i Nowolipek, chcąc ujrzeć kondukt pogrzebu ś. p. majora Idzikowskiego. W tym czasie jakiś złodziejaszek włożył rękę do kieszeni palta Krasnodębskiej i skradł zegarek srebrno-pozłacany. Zuchwały doliniarz był schwytany za rękę przez okradzioną lecz momentalnie wyrwał się i zaczął uciekać. Dogonił go jednak Leon Sosnowski, zecer i oddał w ręce policjanta. W 4-ym kom. okazało się, że jest to 17-letni Berek Salwe. Skradziony zegarek oddano Krasnodębskiej.

WYMORDOWANIE RODZINY.

We wsi Szymanowszczyźnie (gm. Hruzdowska, woj. Wileńskie), dokonano ohydnego zbiorowego mordu na rodzinie Świerkowiczów. Zamordowano: 68-letnią Helenę, matkę rodziny 22-letnią córkę Marję i 21-letniego syna Stefana. Pozostali synowie: Jan i Józef ocaleli, gdyż nocowali poza domem. Morderstwa dokonano przypuszczalnie na tle zemsty, gdyż rodzina jest tak biedna, że rabunek wykluczony. Policja zarządziła energiczne dochodzenie.

KRWAWY DRAMAT.

W Białymstoku rozegrał się krwawy dramat miłosny. W mieszkaniu Petroneli Mrozowej, zamieszkującej z córką Aleksandrą, przy ul. Ciepłej 17, przyszedł narzeczony jej, mieszkaniec Białegostoku, Władysław Niewiński. Pomiędzy nim a matką narzeczonej, wynikła wkrótce sprzeczka. Zdenerwowany Niewiński, wyjął nagle rewolwer i zaczął strzelać w stronę matki i córki. Mrozowa padła trupem, zaś córkę jej ciężko ranną przewieziono do szpitala. Po dokonaniu tego czynu, zabójca wystrzałem w skroń pozbawił się życia.

OKRADZENIE ASEKUROWANEGO.

Przy ul. Sierakowskiej, w czasie nieobecności domowników, dostali się złodzieje do mieszkania Dawida Gerlitza i skradli: ubrania oraz bieliznę damską i męską — na ogólną sumę 15.500 zł. Gerlitz jest asekurowany od kradzieży.

ZDEMASKOWANIE SPRAWCÓW SYSTEMATYCZNEJ KRADZIEŻY.

Kierownik Drukarni Artystycznej, (Nowy Świat 47), Aleksander Kleczkowski, zauważył, że od pewnego czasu z lokalu w systematyczny sposób giną bloki metalu, służącego do odlewania czcionek. Po obliczeniu, wartość skradzionego metalu oceniono na 6.000 zł. Zarządzona obserwacja doprowadziła wkrótce do wykrycia sprawców kradzieży. Oto Kleczkowski, w ubikacji zawierającej wanienkę do płokania fileów, znalazł na dnie pod filcem blok metalu. Zaciekawiony, kto metal schował i wyjmie z wody, K. obrawszy punkt obserwacyjny za okienkiem w sąsiednim pokoju, czekał. Po pewnym czasie zjawił się najpierw robotnik, Roman Cawinek, który blok wyjął i schował pod koszulę na brzuchu, a po chwili brat tego, Franciszek, który nie wiedząc widocznie, że metal zabrał już brat, przyszedł do ubikacji w tym samym celu. Zdemaskowanych oddano w ręce policji X komisarjatu, która po spisaniu protokółu, przekazała braci do dyspozycji, sędziego śledczego. Decyzją sędziego, Romana oddano pod dozór policji, zaś względem jego brata — deklarację o niewydalaniu się z miejsca zamieszkania, bez zawiadomienia władz.

"POLSKA,, NIE SŁUŻY ŻADNEJ PARTJI

GDZIE KUPOWAĆ W WARSZAWIE?

CENA NUMERU w Warszawie i na warszawskich dworcach kolejowych 20 groszy. Przedpłata miesięcznie w Warszawie i na prowincji 4 zł. 50 gr. zagranicą zł. 8

CENY OGŁOSZEŃ: Za wysokość 1 milim. lub za jego miejsce. przed tekstem (układ 4-szpaltowy) 70 gr. w tekście (układ 4-szpaltowy) 90 gr. wzmianki 1 zł. 50 gr. Za tekstem zwyczajne) układ 8 szpaltowy 30 gr. Drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne skośne) o 50% drożej. Ogłoszenia Przyjmuje się tylko za gotówkę.

Adres Redakcji, Administracji i Ekspedycji Krak. Przedm. 71. Telefon Redakcji 503-59. Administracji 240-15. P. K. O. 19.119.

Redaktor: LEON RADZIEJOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ SP. z O. O.

Drukarnia Archidjecezjalna (Domu Prasy Katolickiej).